Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 304. — ROK XLII.
ŚRODA
6 LISTOPADA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Kartele.

Opinja publiczna w Polsce oczekiwać będzie ze szczególnem zainteresowaniem wyników zapowiedzianej przez min. Kwiatkowskiego rewizji gospodarki kartelowej. Zadanie to powierzono specjalnej komisji, powołanej do życia przez rząd z tem, iż winna ona zbadać kalkulację produkcji przemysłów skartelizowanych i przedstawić rządowi wnioski, jako podstawę do dalszych zarządzeń.

Nadziejom tym towarzyszy niewątpliwie pewna nieufność — czy mianowicie nie nastąpią nowe rozczarowania. Przecież hasło walki z rabunkową gospodarką karteli wywieszał u nas rząd już niejednokrotnie na swym sztandarze, a jednak zdołały one wyjść dotąd obronną ręką. Gdy dziś, po pięciu latach kryzysu obserwujemy poziom cen hurtownych okazuje się, że artykuły rolne, sprzedawane przez rolników spadły w porównaniu z rokiem 1930, przyjętym za 100 — do 37.0, natomiast artykuły przemysłowe skartelizowane, spadły zaledwie do 83.0. A zatem powstała rozpiętość 46 procentów odcinająca jak przepaść masy rolnicze kraju od możności nabywania wyrobów przemysłu.

Nic też dziwnego, że od lat szeregu społeczeństwo wysuwa pytanie **dlaczego ma być pozbawiane możności nabycia najpotrzebniejszych artykułów,** dlaczego toleruje się ograniczanie przez kartele rozmiarów produkcji, gdy tylu jest w kraju bezrobotnych, dlaczego nikt nie zapobiegnie przerzucaniu ciężarów kryzysu z kilkuset czy kilkutysięcy związanych umowami przemysłowców na niezorganizowane masy społeczeństwa? Ta bezczynność czynników, które mogą spowodować pożądaną zmianę w tej dziedzinie jest tem bardziej uderzająca, że państwo wkracza dziś w dziedziny głęboko sięgające w zakres stosunków prywatno-prawnych, uzasadniając to interesem publicznym; ono dziś każe właścicielowi domu obniżyć czynsz umówiony z lokatorem, w drodze dekretu zmienia warunki umowne instytucyj samorządowych z pracownikami, dekretem uchyla nabyte prawa emerytów i obniża przyznane im już raz uposażenia. Tylko w dziedzinie gospodarki skartelizowanych gałęzi przemysłu ten „interes publiczny" nie może jakoś dojść do głosu i znaleźć skutecznej ochrony.

Trudno jest w krótkim artykule omówić **metody działania** wszystkich karteli — a przemysł polski wykazuje wśród europejskich jeden z najwyższych stopni kartelizacji. Metody te są zresztą naogół wspólne wszystkim formom zmowy przemysłowców (karteli, syndykatów, biur sprzedaży), zmierzających do regulowania produkcji i zbytu dla osiągnięcia maksymalnych zysków. Polega to przedewszystkiem na wyśrubowaniu cen na rynku wewnętrznym pod pozorem konieczności pokrywania strat w eksporcie. W ten sposób osławiony kartel węglowy (Polska Konwencja Węglowa) pobiera za węgiel w kraju 2 — 3 zł. za metr a sprzedaje zagranicy za grosze tak, iż opłaciłoby się n. p. węgiel wywieziony z Polski do Szwecji przywieść spowrotem do kraju i mimo potrącenia wszystkich kosztów podwójnego transportu można byłoby sprzedać go jeszcze znacznie poniżej cen rynkowych. Komuż nie są znane te co roku powtarzające się praktyki kartelowców węglowych, że w jesieni, w okresie wzrastającego zapotrzebowania węgla na cele opałowe ludności, kartel cofa hurtownikom rabaty i w ten sposób skrycie podwyższa cenę w kraju, wyzyskując konjunkturę.

A **kartel żelaza na Śląsku?** Także uzasadnia potrzebę swego eksportu zatrudnianiem bezrobotnych. Do każdej tony wywiezionego żelaza dopłaca rząd 50 procent jego wartości. A czy bezrobocie istotnie dzięki temu maleje? Na Śląsku, a więc tam, gdzie działają największe nasze kartele, — było przed dziewięciu laty 52 tysiące bezrobotnych, dziś zaś jest ich dwa razy tyle.

Kartel cementowy był tym, którego rabunkowa polityka cen doprowadziła w roku 1932 do zatamowania robót budowlanych. Nietylko bowiem wyśrubował cenę do 6 zł. za 100 kg. i wyżej, ale ograniczaniem produkcji wywoływał wręcz braki cementu na rynku w okresie najgorętszych prac budowlanych. Tak „poprawiano" konjunkturę. W wyniku procesu sądowego kartel ten z wiosną roku 1933 rozwiązano, jako szkodliwy dla życia gospodarczego. Ceny cementu obniżyły się momentalnie na 2.90 zł. za cetnar, niestety na krótko. Już bowiem jesienią tego samego roku kartel cementowy acz w zmienionej formie odżył i podniósł cenę tego ważnego surowca budowlanego na 4.50 zł. za 100 kg. i do dziś cenę tę skutecznie podtrzymuje.

Świadkami oburzających praktyk kartelowych byliśmy niedawno, gdy **kartel żarówkowy** zlikwidował dobrze prosperującą i dającą zatrudnienie licznym robotnikom fabrykę w Małopolsce wschodniej. Nie pomogły protesty i interwencje: robotnicy poszli na bruk, bo tego wymagała polityka kartelu. We Lwowie utworzył się ostatnio **kartelik producentów kwasu węglowego, —** podstawowego artykułu dla produkcji wody sodowej. Podniesiono też z miejsca cenę o około 100 procent.

Gdy dla przeciwdziałania tej zwyżce grono przemysłowców usiłowało założyć nowe, niezależne od kartelu fabryki — kartel postarał się o to, iż wszystkie wytwórnie maszyn potrzebnych do tej fabrykacji odmówiły reflektantom wykonania zamówienia i maszyn tych nie dostarczyły.

Świeżo też w pamięci społeczeństwa tkwią szczegóły głośnego procesu, wytoczonego **kartelowi drożdżowemu** przez jednego z przemysłowców-rolników, który chciał otworzyć nową drożdżownię. Okazało się, że zamiar ten jest niewykonalny, gdyż drożdżownie wyrobiły sobie u władz centralnych... zakaz udzielania koncesyj na nowe fabryki drożdży i w ten sposób zabezpieczyły się przed konkurencją i ewentualnem ukróceniem swych zysków. A przecież, jak wykazuje statystyka handlu zagranicznego sprowadzamy z zagranicy kilkadziesiąt cetnarów drożdży rocznie, z czego wynika, iż istniejące drożdżownie nie zdołały pokryć całkowitego zapotrzebowania i grosz, który mógłby przypaść nowym polskim wytwórniom idzie do kieszeni zagranicznych producentów.

A wreszcie osławiony **kartel cukrowy...** Mieliśmy niedawno sposobność oświetlić zyski tych skartelizowanych rycerzy przemysłu. Okazało się mianowicie, że 450 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów w przemyśle cukrowym w Polsce skoncentrowało w swych rękach dochody w sumie około 6 miljonów zł. rocznie stałych pensyj a ponadto kilka miljonów rocznie tytułem prowizyj i tantjem, razem jakieś 8 — 9 milj. zł. rocznie. Jest to suma dokładnie taka sama, jaką w r. 1934 wypłacono w cukrowniach 34 tysiącom pracowników tytułem ich zarobków. Oburzające te cyfry nie zostały nigdzie sprostowane, widocznie więc są zgodne ze stanem faktycznym. Cukier w Polsce stał się artykułem luksusowym, o którym duża część ludności wiejskiej nawet na święta nie może marzyć, a kartel cukrowy broni swej wygórowanej taryfy, bo broni wysokich pensyj i tantjem dyrektorskich. Pocóż troszczyć się w tych warunkach o powiększenie produkcji o większe zużycie buraków cukrowych, na czem mogłyby zyskać rolnicze plantacje buraków — skoro bez trudu i zabiegów pensje i tantjemy dyrektorskie są zapewnione!

Czas najwyższy, by tej antyspołecznej gospodarce karteli rząd położył stanowczy kres. Dawniej, gdy istniał eksport tłumaczono, że ofiary konsumentów krajowych są niezbędne dla podtrzymania tego eksportu, dla zatrudnienia robotników. Dziś eksport cukru spadł do minimum, prawie nie istnieje, a ceny wewnętrzne pozostały prawie bez zmian. Tej tolerancji wobec karteli nikt nie zdoła usprawiedliwić. — Szczególnie zaś rząd jest powołany, by przełamać politykę karteli — utrudniającą powstawanie nowych placówek, wchodzi tu bowiem w grę doniosła kwestja pracy dla bezrobotnych. Jego ważnem zadaniem jest ukrócić zyski skartelizowanych przemysłowców, zyski, które są gwałtem zadawanym poczuciu sprawiedliwości społecznej, spowodować natomiast obniżenie cen artykułów, dziś ogromnej liczbie ludności niedostępnych.

J. W.

Włosi chcą skrócić front północny.

Paryż (PAT). Według otrzymanych tu doniesień, na froncie **Tigre** kolumna włoska, operująca na równinie dankalijskiej **przekroczyła Gabaro** posuwając się w kierunku **Dato.** Drugi korpus pod dowództwem gen. Maravigna prowadzi akcję w kierunku **Adi Abo.** Posuwanie się 2-go korpusu na Adi Abo zdaje się wskazywać, że **Włosi pragną skrócić linję swego frontu.** Poczynając od punktu, gdzie rzeka Setit oddala się od granicy Erytrei, front tworzy **rzeczywiście głęboki łuk** wzdłuż linji granicznej, który cofa się następnie ku **Tole.** Adi Abo, które znajduje się w najbardziej wysuniętej na wschód części Tigre, **leży na obszarach mało zbadanych,** niedostępnych w czasie deszczów, przyczem niektóre miejscowości znajdują się na poziomie 3.000 metrów.

Co do kierunku obranego przez korpus gen. Maravigna **brak dokładniejszych doniesień.** Należy jednak zauważyć, że istnieją dwie drogi wychodzace z **Aksum,** jedna z nich biegnie przez **Selaclaca i Maimanni** dochodzi do rzeki Takaze w pobliżu Addi Aiczeb, — druga zaś prowadzi przez **Mariam Debre** i Cuvrie i dochodzi do rzeki Takaze w miejscowości **Celia Ceccanu,** gdzie znajduje się używany powszechnie bród przez rzekę. Zarówno przy obraniu jednej jak i drugiej drogi **linja frontu byłaby znacznie skrócona** i ciągnęłaby się wzdłuż rzek Setit i Takaze, które zresztą poczynając od Omager na pograniczu sudańsko-erytrejskiem zlewają się razem i dochodzą następnie do Makalle okrążając masyw Tembien.

ALE NIEPRZYJACIEL JEST NIEUCHWYTNY.

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Asmary, że wojska **włoskie posuwają się naprzód mając przed sobą nieprzyjaciela, unikającego starć i nieuchwytnego.** W marszu tym, prowadzonym przy nieznośnym upale, **bierze udział 180.000 ludzi.** Armja włoska posuwa się naprzód metodycznie nie pozostawiając niczego przypadkowi i zabezpieczając się przeciwko możliwościom zasadzek.

Przeszkadzają także deszcze.

Rzym (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, pierwsza brygada tubylcza gen. **Dalmazzo** posuwając się dalej **zajęła kilka wiosek (!?) w okolicach Masobu.** Lewoskrzydłowa kolumna gen. **Matiotti** zajęła pozycje we wschodniej części **Dankalji** o 50 klm. w linji prostej od Makale. Kolumny generałów **Santini i Biroli** posuwają się dalej zajęły szczyt **Negasz Mainesti** i kierują się dalej ku Agula. Jak przypuszczają, kolumna ta idąca w straży przedniej zatrzyma się w Agula **przed podjęciem marszu na Makalle,** które znajduje się w odległości 25 klm. w linji prostej od tej miejscowości. **Ulewne deszcze,** jakie spadły w ostatnich dniach, popsuły ogromnie drogi, utrudniając w znacznym stopniu dalsze posuwanie się wojsk włoskich.

Znaczne siły abisyńskie.

Asmara (PAT). Oddział **wojowników na wielbłądach,** który w pobliżu Rendakomo połączył się ze szczepami Dankalijskimi, **posuwa się forsownym marszem na Dato.** W obecnej chwili oddział ten znajduje się już koło **Dagabaro** po przebyciu połowy drogi. **Na froncie północnym posuwanie się naprzód uległo zwolnieniu** w skutek ulewnych deszczów.

Wywiady lotnicze stwierdziły, że nietylko w pobliżu jeziora **Aszangi,** lecz także w szeregu innych miejscowości a specjalnie w masywie **Tembien** zbierają sie **znaczne siły abisyńskie.**

Jerozolima (PAT). Grupa 56 Abisyńczyków, przeważnie **urodzonych w Palestynie,** wyjechało do ojczyzny, celem zaciągnięcia się do armji. **Arabowie zgotowali odjeżdżającym gorącą owację.**

Grożą odwetem Egiptowi.

Londyn (PAT). „Times" donosi z Kairu, że **poseł włoski Chigi złożył na ręce premjera Nassima-paszy energiczny protest przeciwko popieraniu przez rząd egipski sankcji antywłoskich.** Poseł zaznaczył, że **Włochy przypomną sobie** w przyszłości obecne postępowanie Egiptu.

Port-Said (PAT). Krążownik „Ajax" przybył tu z Haify.

Straszliwy atak lotniczy.

Addis Abeba (PAT). Władze Abisyńskie oświadczają, iż sobotni atak lotniczy na Gorahai był największym, dokonanym dotychczas przez Włochów. Jak sądzą, atak ten stanowi wstęp do generalnej ofenzywy na froncie południowym. Jednakże Włosi posuwają się na południu bardzo wolno i zdają się ograniczać obecnie wyłącznie do ataków lotniczych. Straty abisyńskie po ostatnim ataku włoskim wynosiły 150 zabitych i rannych żołnierzy. Liczba ofiar z pośród ludności cywilnej nie jest znana. Włoskie loty wywiadowcze dochodzą aż do Diredaua.

O czem piszą inni?..

„Wszyscy odwrócili się od pułk. Sławka“

„Goniec Warszawski“ pisze o obecnej kampanji prasy nawet rządowej przeciw rządom płk. Sławka... Wszystko — zauważa — było dobrze, jak długo p. Sławek stał u steru, a marsz. Piłsudski żył. Ale — ciągnie „Goniec“ —

„gdy marsz. Piłsudskiego zabrakło, a wybory pokazały, że cały system pułk. Sławka nic niema wspólnego z realnym życiem i że społeczeństwo odtrąciło jego dzieło, **wszyscy odwrócili się od płk. Sławka.** Przegrał na Zamku, przegrał we własnym obozie, przedtem przegrał w społeczeństwie. Nawet konserwatyści sanacyjni z Radziwiłłami na czele, którzy płk. Sławkowi zawdzięczają wzrost wpływów arystokracji w państwie, przeszli do nowego obozu rządowego, w myśl starej zasady stańczykowskiej: „przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy“. Jeśli w swej prasie biorą w obronę płk. Sławka, to tylko dlatego, aby ich nie posądzano o niewdzięczność.

Charakterystyczne, że **żydzi** najgorliwiej malują ciemne strony systemu pułk. Sławka i grupy pułkownikowskiej, choć do niedawna szli z niemi pod rękę. Czyżby po śmierci posła Wiślickiego, symbolizującego swoją osobą sojusz żydów z pułkownikami, żydzi obrali inną taktykę?“

Subwencje na „literaturę“.

P. W. Rzymowski wystąpił w „Kurjerze Porannym“ z odpowiedzią na artykuł prof. Kołaczkowskiego z „Marchołta“ (który niedawno cytowaliśmy). P. Rzymowski jednak „ułatwił“ sobie zadanie. Z całego artykułu prof. K. wyjął tylko ustęp dotyczący ingerencji rządu w dziedzinie kultury i przy tym ustępie zajął się tylko jednym zarzutem prof. Kołaczkowskiego, mianowicie — subwencjonowaniem „Pionu“ i „Wiadomości Literackich“.

„Możnaby — pisze p. Rzymowski — pomyśleć, że sztuka i literatura w Polsce ugina się pod złotym deszczem dotacyj państwowych; że „czynniki miarodajne“ prześcigają się nawzajem w uszczęśliwianiu poetów i artystów przez narzucanie im nagród, uposażeń, synekur i protekcyj; że twórcy życia kulturalnego u nas, jeśli stoją w obliczu walki, to walczyć muszą nie z nędzą, ale z nadmiarem nęcących a zdradliwych pokus, jakiemi osacza ich rozrzutna szczodrobliwość rządu... O naszych „czynnikach miarodajnych“ można powiedzieć różne rzeczy, tylko nie to, że grzeszą nadmiernym zapałem w ubieganiu się o zaszczyt mecenasowania sztuce i kulturze. Nie one, w każdym razie, zabiegają o względy świata sztuki i literatury, ale świat ten, w osobach swych przedstawicieli zwraca się do nich raz po raz o pomoc, o poparcie, niekiedy wprost o ratunek od głodowej śmierci“.

I wytyka prof. Kołaczkowskiemu, że sam swego „Marchołta“ wydaje przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej... Nie sądzimy, by ten szczegół obniżał wartość wystąpienia prof. Kołaczkowskiego. Raczej przeciwnie! Rządy rzucały pieniądze na różne wydawnictwa, które (jak „Wiadom. Literackie“) rozprzęgały moralność społeczną, lub na inne, które szerzyły bezmyślny kult legendy obozu rządowego, *nareszcie znalazł się ktoś, kogo subwencja państwowego Funduszu nie zdemoralizowała...* Pozatem p. Rzymowski pominął najważniejszy zarzut prof. Kołaczkowskiego, że poprzednie rządy chciały zmechanizować dziedzinę kultury duchowej, a to przy pomocy samych zarządzeń administracyjnych.

Podział sanacji na partje polityczne.

„Wieczór Warszawski“ pisze, że zgodnie z zaleceniami p. Sławka powstały w łonie sanacji grupy regjonalne; wszyscy w sanacji jednak wiedzą, że to nie zastąpi prawdziwej organizacji.

„Grupy takie bowiem mogą co najwyżej wykazać solidarność w sprawach lokalnej natury, natomiast będą zupełnie nieużyteczne przy rozwiązywaniu zagadnień ogólnej polityki państwowej, a zwłaszcza znajdujących się obecnie na pierwszym planie spraw gospodarczych i społecznych“.

Są skutkiem tego *dążenia do stworzenia prawdziwych partyj politycznych w łonie sanacji*. Do tego zmierza b. amb. Filipowicz i poseł z Poznania p. Surzyński, którzy operują wśród żywiołów peowiacko-legjonowych... Oczywiście nie może być mowy — pisze „Wieczór Warszawski“ —

„o tem, aby powstała jedna organizacja, obejmująca — jak były BBWR. — cały obóz sanacyjny. Tak, jak sprawy te stoją obecnie, **najrealniej przedstawia się możliwość utworzenia wielkiego „Frontu Świata Pracy“**, do którego weszłyby wszystkie demokratyczne i radykalne żywioły dawnego BBWR. Jak w tym Froncie uzgodnić interesy drobnych rolników z interesami pracowników miejskich, — nad tem prowadzone są rozmaite poufne narady i prace przygotowawcze“.

Pierwsza partja sanacyjna — powstała.

„Polska Zachodnia“ donosi, że na Śląsku nie rozwiązuje się „Narod. Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy“ (odpowiednik śląski Bezp. Bloku) mimo(!) likwidacji BB. w całej Polsce.

„Wobec — pisze — postawionego sobie zadania reformy Konstytucji Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem uległ rozwiązaniu. Rozwiązanie to nie dotyczy jednak Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, które w poczuciu odpowiedzialności za dalszy rozwój życia politycznego, gospodarczego i społecznego dzielnicy śląskiej kontynuuje swą pracę nad ugruntowaniem zasad ideologji państwowej na Śląsku.

W najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach posiedzenie Rady Naczelnej Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, celem omówienia obecnej sytuacji politycznej i ustalenia wytycznych pracy Głównego Komitetu Wykonawczego na następny rok organizacyjny“.

W ten sposób na gruzach rozwalonego Be Be powstaje *pierwsza sanacyjna partja polityczna*. Oczywiście wbrew wyraźnym instrukcjom p. Sławka, albowiem „wszyscy odwrócili się od pułk. Sławka“, jak zauważył „Goniec Warszawski“.

Najmłodsza monarchja w Europie.

Plebiscyt z 3 listopada ulegalizował zamach stanu dokonany przez gen. Kondylisa. Poprzednio jednak plebiscyt miał rozstrzygnąć o tem, czy Grecja zostanie republiką, czy też monarchja. Bezkrwawy przewrót Kondylisa zmienił jednak sens plebiscytu. Oficjalny komunikat rządu głosił, że plebiscyt ma „zatwierdzić albo odrzucić“ uchwałę Zgromadzenia Narodowego z dnia 10 października br. zmieniającą ustrój Grecji. Zaznajomiwszy się jednak z postanowieniami „technicznemi“ procedury wyborczej, możemy łatwo stwierdzić, że **wynik plebiscytu musiał być taki, jaki był.**

A więc punkt 6 wspomnianej ustawy daje gubernatorom prowincji oraz okręgowym prefektom prawo ustanowienia lokalów wyborczych, wedle własnego uznania. Punkt 9 mówi, że wybory są ważne nawet wtedy, kiedy odbyły się bez obecności przedstawiciela władz sądowych, dalszy natomiast punkt **pozwala prefektom zmieniać dowoli i ustalać skład nowej komisji wyborczej.** — W takich warunkach wynik wyborów był oczywiście przesądzony. A zatem monarchja. Król Jerzy wróci i obejmie władzę. Co będzie dalej i jaki wpływ będą wywierać politycy greccy? Kim są i co reprezentują ci, którzy rządzą teraz i ci, którzy rządzili w Grecji przedtem.

Generał Kondylis? Kondylis jest monarchistą najświeższej daty. **Należał kiedyś do tych, którzy mocno się przyczynili do obalenia monarchji i wygnania króla Jerzego.** Był przez długie lata podporą rządu republikańskiego. Do obozu monarchistycznego przeszedł po stłumieniu powstania Venizelosa w marcu br. Uwaga jego koncentruje się już nie na plebiscycie, ale na tem, co nastąpi po powrocie króla. Osobiście jest przekonany, że król Jerzy jemu powierzy kierownictwo w rządzie. Grupa polityczna gen. Kondylisa zwie się **„partją narodowo-radykalną“**, ale poza tym tytułem nikt nie zna programu ani celów tego stronnictwa. Kondylis oświadcza wprawdzie, że posiada opracowany plan dalekoidących reform, ale trzyma go w tajemnicy. Przeciwnicy gen. Kondylisa utrzymują, że program jego jest faszystowski i wyciągają stąd wniosek, iż jeśli poważna część społeczeństwa należy do przeciwników monarchji, to właśnie spowodu identyczności faszyzmu i monarchji. W razie niepowołania Kondylisa do rządu przez króla Jerzego, wojowniczy generał zapowiada opozycję, podkreśla jednak już dziś, że opozycja ta będzie stała na gruncie monarchistycznym.

A były premjer Tsaldaris? Obalony przez Kondylisa premjer Tsaldaris znajduje się obecnie w conajmniej dziwnej sytuacji. — Przed jego domem, który znajduje się w najbliższem sąsiedztwie pałacu królewskiego, patrolują posterunki policyjne. Jest to objaw „opieki“, jaką otacza Kondylis monarchistę Tsaldarisa, którego uważa za swojego najgroźniejszego przeciwnika. Tsaldaris objeżdżał kraj agitując za monarchją, co mu jednak nie przeszkadzało atakować obecny rząd, piętnując go jako nielegalny. Tsaldaris **wysłał swoich dwóch zaufanych ludzi do króla Jerzego,** którzy mają go poinformować o sytuacji w kraju. Tsaldaris jest przekonany, że król po powrocie jemu właśnie powierzy ster rządów w państwie.

Co robią Venizelosowcy? Venizelos znajduje się zagranicą. Jedni utrzymują, że we Włoszech, inni że we Francji. W każdym razie miejsce jego pobytu jest nieznane, niewiadomo również, czy pogodził się on z restytucją monarchji, czy też pozostał republikaninem. Partja jego, jeśli istnieje i pracuje, pozostaje pod kierownictwem **Sofulisa,** jednego z najbardziej fanatycznych republikanów. Sofulis należy do heroicznych postaci Grecji. Pochodzi z wyspy Samos, był przywódcą rewolucji z roku 1908 na tej wyspie, zwróconej przeciwko Turcji. Rewolucja została stłumiona. Sofulis umknął, ale został zaocznie skazany przez Turków na karę śmierci. W roku 1912 Sofulis nielegalnie dostaje się na Samos, organizuje nowe powstanie przeciwko Turcji, tym razem zakończone zwycięstwem. Obecnie znajduje się na wolności i mieszka w najwytworniejszym hotelu w Atenach, w „Akropolis“. Woli mieszkać w hotelu, gdyż jak utrzymuje, dni jego wolności są zawsze policzone i traktuje je jako urlop, który należy jaknajprzyjemniej i najlepiej spędzić. Jest on zdania, iż plebiscyt musi wypaść po myśli rządu, a ten to **rezultat zawdzięczać będzie ogłoszeniu stanu wojennego, cenzurze, obozom koncentracyjnym i innym represjom.** Naród grecki jest wedle opinji Sofulisa nastrojony republikańsko i gdyby plebiscyt przeprowadzono w normalnych warunkach, wypadłby na korzyść ustroju republikańskiego.

Co myśli i mówi szary człowiek? Życie w Atenach nie uległo żadnej zmianie. Na Pl. Konstytucji siedzą ludzie w kawiarniach, popijają kawę turecką, palą mnóstwo papierosów i jak zwykle politykują. Jedynie przed budynkami rządowymi widać posterunki wojskowe, których poprzednio nie było. Spokój ludności jest zastanawiający i zadziwiający. Republikanie utrzymują, że spokój ten oznacza rezerwę obywateli wobec przewrotu Kondylisa. Monarchiści znów twierdzą, że zachowanie obywateli oznacza pełną zgodę na przeprowadzenie zmiany. Inni znowu — dobrzy znawcy Greków — mówią, że „szaremu człowiekowi“ jest w gruncie rzeczy wszystko obojętne.

S. A.

Niepewne losy gabinetu premjera Lavala.

W połowie listopada zbierze się parlament francuski na pierwszą powakacyjną sesję. W związku z tem w prasie francuskiej toczy się coraz szersza dyskusja na temat **losów gabinetu premjera Lavala.** Należy stwierdzić, że sytuacja jest niejasna, bo aczkolwiek znaczna część parlamentu jest nastawioną przeciwko obecnemu rządowi, **to opinja publiczna sprzyja mu.** Dowodem sympatji społeczeństwa fancuskiego okazywanej zwłaszcza premjerowi Lavalowi są **wybory senackie.** Premjer Laval kandydował w 2-ch okręgach, m. in. w „czerwonym“ departamencie Sekwany (Paryż) i w obydwu okręgach został wybrany senatorem. Zwłaszcza jego wybór w departamencie Sekwany był **bardzo znamienny. Na 1250** wyborców senackich **750** należało do „Frontu ludowego“ a tylko **500** do t. zw. Unj Narodowej, z ramienia której kandydował p. Laval. Tymczasem otrzymał on **647 głosów,** a więc około 150 wyborców głosowało z obozu przeciwnego, co świadczy o poważnych osobistych wpływach p. Lavala na partje lewicowe:

Inaczej jednak przedstawia się sprawa w parlamencie, gdzie decydujące znaczenie posiada dyscyplina partyjna. Utrzymanie gabinetu Lavala zależy głównie od radykałów, których przedstawiciele z min. Herriotem zasiadają w gabinecie. Socjaliści i komuniści wypowiedzieli walkę rządowi premjera Lavala. Tworząc zaś łącznie z lewem skrzydłem radykałów „Front ludowy“ wywierają na nich presję i razem z nimi chcą obalić rząd Lavala.

Spodziewano się powszechnie we Francji, że, radykali wypowiedzą się wyraźnie w sprawie swojego stosunku do rządu Lavala w czasie kongresu, o którym już pisaliśmy. Dzięki jednak wielkim wpływom osobistym Herriota kongres **nie zajął w tej sprawie wyraźnego stanowiska,** chociaż nie brakowało pogróżek wypowiedzianych pod adresem obecnego premjera. Przywódca lewego skrzydła radykałów i rywal Herriot'a, Daladier, żądał postawienia wniosku pod adresem rządu, o rozwiązanie „lig faszystowskich“. „Jeżeli rząd nie zechce tego uczynić, **trzeba będzie rząd ten obalić“** — zakończył swoje przemówienie były premjer Daladier.

„Neue Freie Presse“ donosi, że na czoło zagadnień wewnętrznej polityki francuskiej wysuwa się **raport Chauvin'a,** którego realizacji zażąda „Front Lud.“ zaraz po otwarciu parlamentu. Wspomniany raport zawiera m. in. następujący wniosek:

„Po wysłuchaniu Rady Ministrów rozwiązuje się na wniosek ministra spraw wewnętrznych wszelkie związki, które: a) dają powód do zbrojnych manifestacji na ulicy i b) bez upoważnienia ministra wojny prowadzą dla swych członków ćwiczenia wojskowe, lub takie, które przez dyscyplinę członków, ich organizację, noszenie uniformów albo odznak, mają charakter organizacyj zbrojnych lub bojowej milicji“.

Według raportu rozwiązane powinny być następujące organizacje: **„Ligue d'Action Francaise“, „Solidarite Francaise“, „Jeunesses Patriotes“ i „Croix de Feu“.**

Wniosek „Frontu ludowego“, poparty będzie prawdopodobnie przez **„Unję socjalistyczną i republikańską“,** powstałą w dn. 3 b. m. z połączenia się: neosocjalistów, socjalistów republikanów oraz „socjalistów francuskich“ pod przewodnictwem Paul **Boncour'a,** która w swej deklaracji domaga **się „przedsięwzięcia energicznej akcji przeciw „ligom faszystowskim“.**

„L'Echo de Paris“ wymienia nawet nazwiska radykałów wzgl. socjalistów, **którzy** przez lewicę są wysuwani, jako ewentualni następcy premjera Lavala; a więc: **Steeg, Paul-Boncour, Bouisson, Pietri,** a nawet **Herriot.** Co się tyczy tego ostatniego, to — Kerillis z „L'Echo de Paris“ sądzi, że **nie** zechce zostać premjerem, gdyż „czyha“ **na** tekę ministra spraw zagranicznych.

W takich warunkach wytwarza się **bardzo** ciężka sytuacja dla Francji. Premjer Laval **prawdopodobnie nie zgodzi się na rozwiązanie organizacyj prawicowych,** gdyż to grozi poważnemi zaburzeniami, a jednocześnie oznaczałoby oddanie Francji na „żer“ lewicy. Lewica natomaist nie jest skłonna odstąpić od swego postulatu, i **może spowodować obalenie p. Lavala.** Tymczasem sytuacja międzynardowa w związku z konfliktem włosko-abisyńskim, jak również ciężkie położenie gospodarcze Francji wymaga, **aby premjer Laval kontynuował zaczęte przez siebie dzieło.** Najbliższe tygodnie wyjaśnią dopiero, czy gabinet premjera Lavala utrzyma się nadal przy władzy.

K. T.

Niewolnictwo w Abisynji.

Jednym z najpoważniejszych argumentów, któremi Włosi popierają swoją wyprawę wojenną na Abisynję, jest zarzut, że w tym kraju kwitnie niewolnictwo i handel niewolnikami. Ten zarzut postawiły Włochy Abisynji w memorjale złożonym w sekretarjacie Ligi Narodów; tym zarzutem też wojują ciągle na łamach prasy. A mają Włosi — przyznać im trzeba — duży i obfity materjał na poparcie swego zarzutu. M. in. angielską książkę z przed 6 lat, pani Simon, żony byłego ministra, która na podstawie autopsji ustala duże rozmiary handlu niewolnikami w Abisynji.. W tej sprawie zabiera głos paryska „la Croix“ i podaje szereg danych, które dość poważnie osłabiają siłę włoskich argumentów.

Przedewszystkiem prostuje „la Croix“ statystykę niewolnictwa w Etjopji sporządzoną przez Włochy, jakoby **na 12 miljonów ludności było w tym kraju 2 miljony niewolników.** Tych jest znacznie mniej. Pozatem — trzeba to podkreślić — dla wielu Abisyńczyków zwyczajna „służba“ jest synonimem „niewolnictwa“. Po tych rektyfikacjach jednak pozostanie faktem, że w pewnych okolicach (mianowicie w Tigre i Ghoa) istnieje niewolnictwo; lecz — zauważa „la Croix“ — niewolnictwo tam jest wszędzie w stanie wymierania. A to dlatego, że obecny cesarz wydał mu walkę. Już Menelik zapowiedział surowe kary na handlarzy niewolnikami. „Haile Selassie, którego dobra wola — pisze „la Croix“ — jest ponad wszelką wątpliwość, starał się wzmocnić walkę z tą plagą, która ubliża krajowi. I chełpi się z tego, że wyzwolił tysiące niewolników“.

Pozatem — powiedzmy otwarcie — instytucja niewolnictwa nie została wytępiona bez reszty i do korzenia w całej Afryce. Nawet pod rządami tak humanitarnej potęgi, jak Anglji, mianowicie w Sudanie — zdarzają się wypadki niewolnictwa i handlu — oczywiście tajnego — niewolnikami. A, gdybyśmy tak

zaczęli szperać po kolonjach innych państw, to również doszukalibyśmy się w nich „resztek" niewolnictwa i handlu niewolnikami.

Instytucja niewolnictwa jest barbarzyństwem w oczach człowieka XX wieku. I nikt jej bardziej nie zwalcza od katolików. Wiadomo, jakie zasługi na tem polu położyli Misjonarze katoliccy w krajach dzikich. Ale, jeśli ten zabytek ponurych czasów mamy zwalczać, to zwalczajmy go bezwzględnie, a szczególnie zwalczajmy go wszędzie!

Wreszcie wolno wątpić, czy dla radykalnego zlikwidowania niewolnictwa w jakiemś kraju koniecznie trzeba mu odebrać wolność i niepodległość! B. R.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

Zjazd księży prefektów diecezji tarnowskiej.

Zjazd księży katechetów w Gorlicach zgromadził w dniu 28 października 50 uczestników obrad. Uroczyste nabożeństwo w parafjalnym kościele odprawił ks. biskup Lisowski w asyście ks. prał. Sitki z Tarnowa i ks. prał. Litwina z Gorlic. Prace zjazdowe trwały kilka godzin. Lekcje praktyczne odbyły się w szkole powszechnej żeńskiej i gimnazjum. Referat o egzortach szkolnych i rekolekcyjnych wywołał żywą dyskusję, podczas której omówiono metody nauczania w szkole, sposób głoszenia Słowa Bożego i różne sprawy bieżące. W obradach brał żywy udział ks. biskup ordynarjusz, udzielając zebranym serdecznych rad, wskazówek i zachęt. (KAP).

Przyznanie nagród m. Warszawy i m. Łodzi.

Zostały już ustalone nazwiska laureatów czterech nagród miasta Warszawy. Nagrodę literacką przyznano p. Poli Gojawiczyńskiej, autorce powieści „Dziewczęta z Nowolipek". Nagrodę muzyczną otrzymał prof. Karol Szymanowski. Nazwisko laureata nagrody naukowej nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone. Oficjalne wyniki posiedzeń jury mają być ogłoszone w dniu święta Niepodległości. W dniu tym nastąpi również wręczenie nagród laureatom.

W Łodzi przyznano nagrodę naukową m. Łodzi na r. 1935 prof. politechniki warszawskiej Czesławowi Witoszyńskiemu, za zasługi w dziedzinie lotnictwa. Prof. Witoszyński jest założycielem Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie i z jego inicjatywy został utworzony na politechnice warszawskiej dział aerodynamiki. Z tego działu przy pomocy prof Witoszyńskiego powstały słynne aparaty lotnicze typu RWD. Nagroda wynosi 10 tys. złotych.

„Ejruf" w Wadowicach.

W związku z naszym artykułem z dnia 26. IX. b. r. o założeniu przez żydów „drutów ejrufowych" w Wadowicach, otrzymaliśmy od tamtejszych mieszkańców korespondencje, stwierdzające, że mimo protestu ludności katolickiej, w tej sprawie nic się nie zmieniło. W wielu miejscach druty żydowskie połączone są ze słupami telegraficznemi i telefonicznemi, co może wywołać groźne skutki dla życia mieszkańców. Sądzimy jednak, że powołane czynniki wglądną w tę sprawę i nie dopuszczą by ludność katolicka była narażona na somowolę żydów.

WOLAŁ BYĆ ŻEBRAKIEM NIŻ NAUCZYCIELEM.

W czasie dni zadusznych policja warszawska przytrzymała mnóstwo napływowych żebraków, przy których znaleziono znaczniejsze sumy. Wśród nich zatrzymano Felicjana Grabowskiego, który miał przy sobie 60 zł. w gotówce i książeczkę oszczędnościową PKO. na 3.600 zł. Zatrzymany żebrak oświadczył, że jest z zawodu nauczycielem, lecz porzucił swój fach, aby poświęcić się żebractwu, które jest zajęciem „bardziej intratnem". Grabowski stanie przed sądem za uprawianie procederu żebractwa.

ORYGINALNY STRADIVARIUS W MIELCU.

Wielką sensację w cichem miasteczku Mielec wywołało znalezienie mieszkaniu p. Cieśli skrzypiec słynnego na cały świat mistrza Stradivariusa. Instrument przez 3 lata leżał bezużytecznie i wreszcie ktoś zajrzał do wnętrza skrzypiec i odczytał w nich napis: „Antonius Stradivariuss — Cremonensis — Faciebat Anna 1713".

—:000:—

WIWATY I GRATULACJE DLA PROF. MEISSNERA.

Po uniewinniającym wyroku prof. Meissnera w sądzie okr. w Warszawie, studenci, którzy okrężną drogą zdążyli wyjść wcześniej, ustawili się w szpaler. Wychodzącego wreszcie z trudem prof. Meissnera powitano kwiatami i wśród hałaśliwych wiwatów i gratulacyj wyniesiono przed gmach Sądu na rękach, gdzie wreszcie prof. Meissner z trudem dostał się do taksówki.

Wśród dzieci bez rodziców.

W Warszawie, przy ul. Nowogródzkiej, w dużym, brzydkim, czerwonym gmachu mieści się Dom wychowawczy im. ks. Boduena. Zakład ten istnieje już 200 lat daje co roku schronienie blisko 1000 dzieci porzuconych przez matki, lub też dzieciom matek, które nie mają środków na ich utrzymanie. W tej chwili zakład mieści 859 dzieci w wieku do lat 7.

Zgłaszam się, prosząc o wywiad i zwiedzenia instytucji. Przyjmuje mnie bardzo uprzejmie dyrektor Domu Wychowawczego Dr. Lubczyński, a dowiedziawszy się o co mi chodzi, powierza mnie opiece jednej ze współpracowniczek zakładu, pani A. Ubieram się w biały fartuch i wyruszamy.

W głównym gmachu mieści się oddział niemowlęcy. Składają się nań cztery pawilony, każdy w innym kolorze, co skutecznie przeciwdziała monotonji i zimnej atmosferze szpitalnej, która zwykle panuje w podobnych instytucjach. Wzdłuż szerokich korytarzy ciągną się szeregiem małe salki o oszklonych drzwiach i ścianach.

Wchodzę do jednej z nich. Widzę stąd całe skrzydło.

Szklane ściany ułatwiają niezmiernie dozór nad dziećmi. W każdym pokoiku stoją rzędami małe łóżeczka, a z białej pościeli wychylają się główki różnej wielkości i odcieni. W innej salce są już dzieci starsze. Z salki można wyjść na długą oszkloną werandę, idącą wzdłuż całego domu. Ustawione tu są różne zabawki, które świadczą, że młodzież spędza w tem miejscu najmilsze chwile. — Podchodzi do nas siostra Szarytka i idziemy z nią obejrzeć łazienkę. Czystość panuje wszędzie nadzwyczajna. Dzieci kąpane są codziennie w wanienkach uszeregowanych pod ścianami wielkiego kąpielowego pokoju. Wanny te umieszczone są na wysokości ramion i jest ich tak dużo, że ranna tualeta nie trwa długo.

Teraz kolej na oddziały dla starszych mieszczące się w skrzydłach budynku. Jest ich dwa: żłobek i przedszkole. Aby dostać się tam przechodzimy przez podwórze, gdzie spotykamy dziecniarnię, która właśnie wraca ze spaceru. Każdy pułk ubrany jest inaczej; eskortuje go wychowawczyni. Kolorowe wójsko posuwa się niezdarnie, ale miny są wesołe.

— Czy jest to największy zakład tego rodzaju w Polsce? — rozpoczynam znów rozmowę, gdy opuszczamy ostatnie skrzydło gmachu.

— Nietylko w Polsce, ale i w Europie. Liczba dzieci jest olbrzymia. Niech pani sobie wyobrazi, ile to roboty i jaki koszt utrzymać 859 takich bezradnych maleństw. — A szczególnie przykre jest to, że śmiertelność jest bardzo znaczna i nie możemy nic na to poradzić. Więcej niż połowa umiera. Dzieci przychodzą na świat słabe, a często chore i trzeba wielkich starań, żeby chociaż ten mały procent wyżył. Wszystkie nasze wysiłki to są półśrodki.

— Niech mi pani powie, jakie jest zasadnicze zadanie zakładu?

— Gdy dostaniemy dziecko podrzucone, bo takich jest u nas większość, pierwszem naszem zadaniem jest odnaleźć rodziców. Matkę prawie zawsze udaje się nam wytropić z pomocą wywiadów w klinikach i u akuszerek. Kobiety te rekrutują się przeważnie ze służby domowej. Są to w 50 proc. dziewczyny wiejskie przybyłe do Warszawy w poszukiwaniu zarobku. Należy zauważyć, że większość ich, to służące z ubogich domów, gdzie są źle wynagradzane, ale za to mają więcej czasu dla siebie i to je demoralizuje. Z odnalezieniem ojca mamy większy kłopot. Rzadko kiedy, ojcowie zgłaszają się sami. Dopiero po długich naleganiach matki godzą się na wytoczenie im sprawy sądowej o alimenta. W rzadkich wypadkach udaje się nam również skojarzyć pary. Po odnalezieniu rodziców względnie matki, sprawdza się jej położenie finansowe. Jeśli podrzucenie było „złośliwe", tj. jeśli matka podrzuco nego dziecka znajduje się w dobrych warunkach materjalnych, oddajemy jej dziecko. — Jeśli warunki jej są złe, co się najczęściej zdarza, staramy się stworzyć takie, żeby mogła jednak mieć dziecko przy sobie i wychować je. Praca jest wdzięczna, ale aby przynosiła pożądane rezultaty, brak nam wielu rzeczy — kończy z westchnieniem pani A.

— Prawdopodobnie głównie pieniędzy — wtrącam.

— Pieniędzy również. Ale przedewszystkiem zrozumienia w szerokich warstwach. Z małą ilością pieniędzy możnaby o wiele więcej zrobić, gdyby wszyscy dążyli do tego samego celu. Potrzeba nam przedewszystkiem żłobków! Żłobków dla dzieci, których matki pracują. Cóż z tego, że dostanie ona alimenty, cóż z tego, że urządzimy jej mieszkanie i wyjednamy zapomogę raczej skromną, kiedy nie może pracować, bo z dzieckiem nikt jej nie przyjmie, a dziecka samego też zostawić nie może. Naszym najwyższym celem jest, aby dziecko miało matkę, i było przez nią wychowywane. Hasłem naszem powinno być: opieka nad matką i przedewszystkiem nad matką, a o dziecko możemy być wtedy spokojni. A. R—a.

spowodowanej zmniejszeniem ilości kuracjuszy.

Buster Keaton wraca do normalnego stanu.

Znany komik filmowy Buster Keaton, który w Santa Monica w Kalifornji przed dwoma tygodniami uległ ostremu atakowi szału i w kaftanie bezpieczeństwa przewieziony został do zakładu dla umysłowo chorych, opuścił zakład. Ostry atak szału u Keatona powstał na podłożu nerwowem w związku z ciężkiemi przejściami aktora w ostatnim czasie. Stan zdrowia Buster Keatona poprawił się obecnie tak dalece, że już w najbliższym czasie zamierza on powrócić do filmu.

FLORYDA ZNISZCZONA HURAGANEM.

Na południowym cyplu Florydy na skutek huraganu 4-ech ludzi zostało zabitych, około 100 rannych. Straty materjalne obliczają na blisko miljon dolarów. Zniszczone są wodociągi, połączenia drutowe i przewody elektryczne. Liczne statki znajdujące się na morzu nadały sygnały S. O. S. wzywające pomocy.

20 POŻARÓW W N. JORKU DZIEŁEM SZALEŃCA.

W N. Jorku podpalono wielki dom we wschodniej dzielnicy. Podpalenia dokonał umysłowo chory, który poprzednio spowodował 20 pożarów w dzielnicy Harlem. Podczas pożaru rozgrywały się tragiczne sceny. Mieszkańcy domów, zbudzeni ze snu, wyskakiwali oknami na ulicę. W jednem mieszkaniu spłonęła żywcem rodzina, złożona z matki i pięciorga dzieci w wieku od lat 8 do 14. Ojciec tej rodziny, który zdołał uratować się wyskakując z okna, chciał, po dowiedzeniu się o losie swych bliskich, skoczyć w ogień. Policja z trudem go powstrzymała od tego kroku.

—:000:—

„MISJONARZE" BEZBOŻNICTWA. — Gazety angielskie podają wiadomość, że w Rosji sowieckiej zorganizowano ostatnio specjalny dział „misjonarzy bezbożnictwa", których zadaniem będzie bardziej niż dotychczas bezwzględne uwolnienie ludu rosyjskiego od „przesądów religijnych". Przy pomocy tych „misjonarzy" bezbożnicy sowieccy mają nadzieję jeszcze przed końcem roku bieżącego osiągnąć cyfrę 13 miljonów „zdecydowanych" bezbożników i w ciągu 1936 r. powiększyć ją do 22 miljonów. Dla wykształcenia odpowiedniego zastępu tych „misjonarzy" założono w Moskwie specjalne seminarjum. Pewna liczba wychowanków tego seminarjum przeznaczoną zostanie do pracy poza granicami Sowietów. Wiadomość tę jednocześnie podały niektóre pisma francuskie, co zdaje się potwierdzać ścisłość angielskiej informacji. (KAP.

—ooo—

W kilku zdaniach.

W Baku skazano na śmierć 3 naczelnych buchalterów oraz 11 kierowników sklepowych i sprzedawców na więzienie od 2 do 10 lat za spekulacje towarami.

Bawiącemu w Kanadzie b. infantowi hiszpańskiemu księciu Juanowi skradziono w miejscowym hotelu bižuterję wartości 8 tysięcy dolarów.

Oficer lotnik Levellyn, syn przewodniczącego akademji królewskiej oraz pani Wyndham wystartowali z Afryki połudn. do Londynu, w celu pobicia rekordu szybkości na dystansie Przylądek Dobrej Nadziei—Londyn.

Z dzwonnicy katedralnej w Zagrzebiu skoczyła w celu samobójczym para narzeczonych, którym rodzice nie zezwalali na zawarcie małżeństwa. Oboje ponieśli śmierć na miejscu.

Podczas lądowania na lotnisku ryskiem zderzyły się dwa samoloty. Dwóch oficerów i sierżant zostali zabici.

Z całego świata.

Zaniepokojenie wśród wolnomularstwa brytyjskiego.

Masonerja angielska wydaje się być zaniepokojona wzrastającą falą reakcji antywolnomularskiej w ostatnich czasach. Zakaz masonerji w Portugalji, potem w Turcji skłonił czasopismo wolnomularskie "The Freemason" do wystąpienia z artykułem, którego wyjątki poniżej przytaczamy: „Wydaje się dziwnem, że w Anglji masonerja cieszy się protektoratem rodziny królewskiej, przedstawiciele wybitnych rodów zajmują w niej wysokie godności, podczas gdy zagranicą jest ona całkowicie potępiona. Masonerja angielska winna być sądzona w samej sobie, nie jest ona odpowiedzialną za praktyki zagraniczne. Pochodzenie jej jest i być może te same, rytuał być może podobny a w pewnych wypadkach ten sam... jednak masonerja angielska wolną jest od nagannych cech, które przysparzają ujemnej sławy masonerji kontynentalnej, zaśmiewając to, co w niej jest doskonałego (!). Przynajmniej pięć bull papieskich było wymierzonych przeciw masonerji pod pretekstem, że przeciwną jest ona religji i krzewi idee wywrotowe. Niezaprzeczalnie kilka lóż zagranicznych są ogniskami przedsiębiorstw rewolucyjnych... Zapewne wybitne umysły masonerji kontynentalnej mogłyby bronić swych systemów i wykorzenić chwasty wyrosłe w ich ogrodzie, ale u nas w kraju chwastów żadnych niema. Ani Kościół ani Państwo nie mają najmniejszej racji po temu, aby spoglądać na masonerję nieprzychylnie lub podejrzliwie. Masonerja nigdy nie mieszała się ani do polityki ani do religji".

Z wyjątków powyższych wygląda, że masonerja angielska usiłuje usprawiedliwić się wobec społeczeństwa, przyznając jednocześnie, że jej siostra rodzona — masonerja na kontynencie jest siedliskiem konspiracji i ruchów wywrotowych. (KAP.)

Najstarsza osada za kołem polarnem.

Podczas robót wykopaliskowych w Sale — Chadre (niedaleko miasta Odborska za kołem polarnem) znalazła archeologiczna wyprawa sowieckiej „Akademji Nauk" prastarą osadę. Zdaniem kierownika ekspedycji W. S. Adrianowa o sada a pochodzi z II—V (?) stulecia naszej ery. Na miejscu wykopalisk znaleziono pięknie utrzymane miniaturowe siekiery, kamienne żarna, rysunki z życia zwierząt i dużo różnych przedmiotów z kamienia, kości i bronzu. Kolekcja przedmiotów starodawnej kultury polarnej przeniesiona została do etnograficznego i antropologicznego muzeum w Leningradzie.

Akademicy sfałszowali przekazy na 20 miljonów.

W Bukareszcie wykryto ostatnio aferę w tamtejszym banku „Cassa de deponeri". Okazało się, że przy pomocy urzędnika kasy, który przyjmował recepisy opiewające na znaczne sumy, nieznani zrazu osobnicy podjęli w sumie 20 miljonów lei. Przy badaniu recepisów stwierdzono, że do cyfr oznaczających małe sumy, dopisywano po kilka zer. Sprawcami fałszerstw okazali się studenci uniwersytetu w Bukareszcie: Antoni Boicu, Michał Goeorgescu i Stefan Stamate.

Wśród uczestników owacji na cześć prof. Meissnera znajdowali się ludzie obcy, którym udzielił się radosny nastrój młodzieży.

SKOKI PASAŻERÓW Z COFAJĄCEGO SIĘ AUTOBUSU. Autobus PKP. na szosie Wasilków — Grodno, idący do Krynek, pod górą za Wasilkowem uległ uszkodzeniu, wskutek czego wóz począł się cofać i staczać z góry. Przerażeni pasażerowie wyskakiwali na jezdnię, odnosząc obrażenia ciała. Dwie osoby spośród nich odniosły ciężkie obrażenia i przewiezione zostały do szpitala w Białymstoku.

MARIENBAD NA LICYTACJI.

Prawie połowa wszystkich hoteli i pensjonatów w znanej miejscowości kuracyjnej Marienbadzie znalazła się obecnie pod młotkiem egzekutora. W najbliższych dniach wystawionych będzie na licytację 40 hoteli i pensjonatów skutkiem niewypłacalności,

Katolicki ład.

Od dwu niespełna lat ukazuje się we Francji katolicki tygodnik „Sept". Mimo trudnych warunków ekonomicznych — jak wiadomo, katolickiej prasy we Francji nie popierają żadne, oficjalne subwencje — to młode pismo zdobyło sobie szturmem opinję publiczną, nietylko pośród sfer wierzących. Zwłaszcza młodzież, czujna na wszystko, co tętni życiem, rozczytuje się żarliwie w nowem piśme, choćby dla celów polemicznych. Nigdy niewiadomo, na jaką glebę padnie rzucone ziarno, grunt w tem, by padało jak najszerzej.

Gdy przed piętnastu laty **Ojciec Bernadot, Dominikanin,** odkomenderowany na wypoczynek po długiej i groźnej chorobie, pisał w swej celi małą książeczkę (dziś przetłumaczną na wszystkie, europejskie języki) p. t. „De l'Eucharistie a la Trinite", nikt nie przeczuwał, że na tym wiotkim fundamencie rozrośnie się dzieło, które obejmie konarami całą Francję i dalej sięgnie. Wślad za pierwszym miesięcznikiem, który zgodnie z hierarchją walorów był poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego, **„la Vie Spirituelle"**, zaczął się wkrótce ukazywać drugi, obejmujący całą problematykę kultury współczesnej, **„La Vie Intellectuelle"** Duszą i fundatorem obu pism był O. Bernadot, któremu rychło przyszli w sukurs inni Dominikanie z Saint Maximin i Saulchoir, w pierwszym rzędzie O. Lajeunie, który odtąd dzieli z nim cały ciężar odpowiedzialności i kierownictwa. Wspaniały rozwój miesięczników, z których jeden, Vie Intellectuelle, stał się wkrótce dwutygodnikiem, wywołał pośród wzrastającej rzeszy sympatyków i przyjaciół nowe pragnienia i pretensje. Od dłuższego czasu dotkliwie dawał się we znaki katolikom francuskim brak pisma, rywalizującego taniością z innemi, i stojącego na wysokim poziomie kulturalnym. Inicjatywę poparł najgoręcej swoim ważkim autorytetem E. Gilson, uczony światowej sławy, profesor College de France, przyrzekając nowemu tygodnikowi stałą współpracę. Cały szereg innych wybitnych pisarzy — **Maritain, Mauriac, Daniel-Rops, Gabriel Marcel,** rzuciło na szalę ciężar swoich talentów. Te natarczywe żądania były dla redaktorów „Vie Intellectuelle" znakiem Opatrzności. Wbrew zawiłym konjunkturom podjęto nową imprezę. I tak powstało „Sept".

Jaki jest cel i jakie założenie nowego pisma? Posłuchajmy, jaką odpowiedź, najkompetentniejszą, daje nam redakcja:

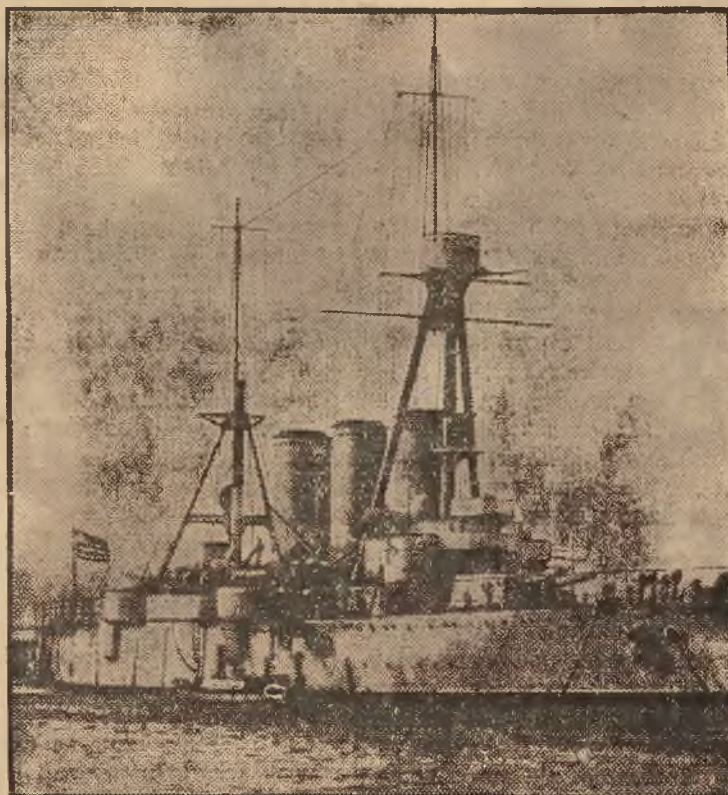
„Sept" chce pracować nad realizacją Katolickiego Ładu we Francji i na całym świecie". Ale czemże jest ten Katolicki Ład?" — powiecie może. **Katolicki Ład, to poprostu Kościół.** Kościół uświadamiający sobie, we Francji i na całym świecie, misję, która mu przypada w naszej epoce. Otóż, wobec istniejącego bezładu, misją jego jest spowrotem utwierdzić ład, który wypełni wszystkie, ludzkie tęsknoty, albowiem posiada źródło swoje w czemś, co przerasta człowieka: stąd nazwa: Katolicki Ład.

„Ta właśnie myśl ożywiała założycieli „Sept" przed piętnatu laty, albowiem choć „Sept" istnieje tak niedawno, głęboko są już jego korzenie w Kościele i we Francji. Ową powinność, która przypada wszystkim nam w udziale, — kapłanom i laikom, zakonnikom i zakonnicom, ojcom i matkom rodzin — aby dążyć jednomyślnie do jednego życia Bożego, rozgłasza od przeszło piętnastu lat „La Vie Spirituelle", miesięcznik poświęcony życiu wewnętrznemu". „Ale ten, kto żyje intensywnie życiem chrześcijańskiem, nie może zachowywać dla siebie tylko dobrej nowiny. Dlatego też czytelnicy „Vie Spirituelle" domagali się innego pisma, któreby pomogło im przenikać wiarą całe życie, całą myśl i cały czyn. I to właśnie stało się zadaniem „Vie Intellectuelle". W piśmie tem **nie zaniedbano żadnego ze współczesnych zagadnień,** ani z zakresu religji, filozofji, nauk przyrodniczych i społecznych, ani z polityki, historji, pedagogiki, problemów kolonjalnych i misyjnych, ani z literatury i sztuki; od czterech lat la Vie Intellectuelle jest żywem świadectwem, że duch chrześcijański jest otwarty dla wszelkiego bogactwa, pojemny dla wszelkiej, prawej myśli i zdolny odpowiedzieć na pytania jakie stawia współczesny świat...

Po próbie niemal dwuletniej można zaświadczyć, że mimo wielu trudności a także pewnych niedociągnięć — których nie uniknie nic, co żyje — „Sept" nie zboczyło o jotę z wytkniętego programu. Wymownym na to dowodem jest fakt wciąż wzrastającej liczby czytelników: symptomat ten nie kłamie. Dodajmy wreszcie, że mimo swojej dominikańskiej genealogji, Sept niema żadnej etykiety, nie reprezentuje dominikańskiego ducha, ale otwarte jest naściężaj na wszystko, co żyje w Kościele. Kto wie, czy w tem nie wyraża się najpełniej kościelna i katolicka myśl wielkiego Akwinaty, który we wszystkiem, co jest, umiał odnaleźć ślady Boże i prawowite dziedzictwo Kościoła?

Dr. Marja Winowska.

Król grecki Jerzy wraca do kraju



W dniu 15-go bm. Przyjedzie on na pancerniku „Aweroff" uwidocznionym na powyższem zdjęciu. Wjazd okrętu, wiozącego na swym pokładzie króla — do portu Pireus odbędzie się bardzo uroczyście.

Radjo.

„CIĘŻKI CZŁOWIEK". „Ciężki człowiek", to człowiek, który nie umie, a może i nie chce nagiąć się do ograniczeń i formalistyki, towarzyszących z konieczności wszelkiej zorganizowanej pracy zbiorowej. Ciężki człowiek pracuje doskonale na swoim odcinku i potrafi w chwilach trudnych zdobyć się na maksimum wysiłku i poświęcenia, a jednocześnie nie umie współpracować, nie umie nagiąć się do wymagań, których celowość mu się wymyka. Z tego powodu w swej pracy napotyka na duże trudności i nierzadko odsuwa się od współżycia społecznego, z którem trudno mu się jest porozumieć, prawie niemożliwie współpracować. Na ten temat Stary Doktór wygłosi odczyt p. t. „Ciężki Człowiek", dnia 6. listopada o godz. 17-tej.

LEKARZ SZKOLNY i OPIEKA DOMOWA. Skuteczność pracy lekarza szkolnego wymaga odpowiedniego zrozumienia ze strony rodziców i harmonijnej z nimi współpracy. Nawiąże do tego tematu dr. M. Gromski w odczycie swym p. t. „Lekarz szkolny i opieka domowa". Prelekcję tę nadaje dnia 6. listopada o godz. 12.15 radjostacja warszawska.

TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA. O koncercie e-moll, a raczej o drugiej jego części, pisze Chopin do swego przyjaciela, że jest to muzyka raczej romantyczna, spokojna, melancholijna, jest jakby marzeniem w piękną, księżycową noc. Rzeczywiście jest koncert ten, a zwłaszcza jego druga część, pełen głębi uczuciowej, liryzmu, natchnionej poezji, eterycznej delikatności. Trudno uwierzyć, że podobne arcydzieło wyszło z pod pióra kompozytora w wieku jeszcze prawie młodzieńczym. Koncert e-moll wykona w dziesiątej audycji z cyklu dnia 6. listopada o godzinie 21.00 B. Woytowicz przy akompanjamencie orkiestry R. P.

0oo0—

Programy stacyj radjowych.

CZWARTEK, DNIA 7-go LISTOPADA 1935 r.:

Kraków. (293.5 m.). Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8.00 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu; 12 Hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13 Śpiewaczki koloraturowe na płytach; 13.25 Transm. z Warszawy; 13.30 Południowy koncert popularny z płyt; 16.15 „Z tysiąca i jednej nocy" (koncert); 16.45 „Cała Polska śpiewa" (koncert); 17 „Podbój Afryki przez Europe, kolonje niemieckie i włoskie w Afryce" (odczyt); 17.15 Tranmisja z Warszawy i Poznania; 18.30 Odczyt; 18.45 „Dokąd jechać w święto?"; 18.45 Muzyka z płyt; 19.00 „Wśród naszych przyjaciół..."; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transm. z Warszawy; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m.). 18.30 „Regjonalne problemy gospodarcze", wywiad z wicemarszałkiem Byrką; 18.40 Informator turystyczny; 19.00 „Mister Szablon — prosimy na plan", felj. filmowy; 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

Warszawa. (1339.3 m.). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki, 6.34 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 „Parę informacyj"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy: 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich (orkiestra Polskiego Radja); 13 Utwory Ryszarda Straussa; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego: — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Piosenki; 16.00 „Co wam się podoba?" (pogadanka dla dzieci); 16.15 Koncert z Krakowa; 16.45 „Cała Polska śpiewa" (koncert z Krakowa); 17 Odczyt z Krakowa; 17.15 Muzyka lekka; 17.50 „Książka i wiedza" (odczyt); 18.00 Recital skrzypcowy z Poznania; 18.30 Film, plastyka, architektura; 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.45 Koncert; 19.00 „Nowiny leśne"; 19.10 Program na dzień nast.; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadom. sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert muzyki lekkiej Polsk. Radja; 20.45 Dziennik wieczorny; 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni (premjera słuchowiska); 21.35 Nasze pieśni; 22.00 Muzyka taneczna (orkiestra P. R.); 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej; 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Katowice. (395.8 m.). 13.30 „Różne melodje" (płyty); 15.20 Wiad. giełdowe; 15.25 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 18.30 „Kukiełki Śląskie: W Beskidach"; 19.00 Karlikowa poczta; 23.05 Skrzynka francuska.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

M. OSTRAWICKA.

Także bohater.

(Z czeskiego przetłumaczyła autorka.)

Był pastuszkiem i nazywano go „głupi Janek". Wiedziało się o nim, że jest nieślubnym dzieckiem, które oddano do wsi na wychowanie. Skąd pochodzi, jakie jego nazwisko, o to się nikt nie troszczył. Już od kilku lat był na służbie u gazdy Karaska i byli z niego zadowoleni; był pracowity, cichy, nie dręczył bydła i nie zachodził pomiędzy wiejskich łobuzów. Czasem zdarzyło się także, krówki poszły na smaczniejszą od trawy koniczynę, czy też do owsa, ale któremu pastuszkowi nie przytrafiło się coś podobnego? Jankowi można było to przestępstwo darować.

Janek miał jedną namiętność kochał muzykę. Przesiedział całe przedpołudnie i piskał na fujarce, lub grał na organkach i marzył przytem o kupnie ręcznej harmonji. — Krówki, nie mając zrozumienia dla tych wzniosłych produkcji odbiegały często na pastwisko nie dla nich przeznaczone. Gospodarz rozgniewany zwymyślał Janka i odebrał mu fujarkę i organki, lecz prędko od dał je spowrotem chłopcu; Janek nie jadł i chodził jak bez ducha, naturalnie także i nie pracował.

Służył za małem wynagrodzeniem, a jego marzeniem było kupić sobie dwurzędną ręczną harmonję. Z czasem spełniło się jego marzenie, a szczęście jego zdawało się nie mieć miary. Wysiadywał często aż do nocy i wydobywał ze swojej harmonji przeróżne melodje. Umiał wygrać wszystko do tańca i do płaczu, wojskowe marsze i pogrzebowe melodje.

Z latami spotęgowała się jego namiętność. On, który dawniej unikał ludzi, szedł do karczmy na muzykę. Wciskał się w kąt na ławce przy muzykantach i nie spuszczał z nich oka. Było to ciekawe widowisko, cały grał. Usta jakby dmuchały do fujarki, rękami przebierał szybko po guzikach od kamizelki, nogami wytupywał takt. Ludzie śmiali się „z głupiego Janka", ale on jakby ich nie widział i nie słyszał, a kiedy nikt nie przyszedł po niego, przesiedział tak aż do rana i grał na swój sposób.

W szkole u siostry był fortepjan i harmonja, a także kilkoro skrzypiec. Koncertowało się często wieczorem. Nie wiadomo skąd dowiedział się o tem „głupi Janek" i prawie zawsze stał lub siedział pod parkanem nadsłuchując z zapartym tchem. Dzieciaki pokpiwały sobie z niego aż mi go żal było.

Było to raz w niedzielę; posłałam do siostry, by sobie trochę pograć. Janek pojawił się znów przy parkanie i tęsknie poglądał do okna.

— Wiesz, co — mówię do siostry — zawołajmy go. Niech sobie Janek trochę „zabrząka" na klawiszach. Zapomniałam powiedzieć, że Janek miał jeszcze jedną namiętność wprawdzie słabszą niż do muzyki, lubił się stroić. Był zawsze porządnie umyty, uczesany, miał czyste ubranie i bieliznę, nosił nawet i kołnierzyk z krawatką. Oborem tym różnił się od obdartych zwykle pastuszków. Było mu wtedy 16, a może i więcej lat.

Wołamy go. Najpierw był zawstydzony, gdyż myślał, że się z niego naśmiewamy, wreszcie przyszedł. Trząsł się biedak ze wzruszenia, gdy usiadł do fortepjanu. Widzę go jeszcze dziś przed sobą. Blady, drżącą ręką uderza po klawiszach. Od tej pory przychodził częściej. Salonik był od kuchni oddzielony jadalnią; dlatego Janek zawsze wstępował do nas spytać się, czy wolno mu iść do szkoły zagrać. W szkole czekał zawsze na ganku tak długo, aż ktoś przypadkiem zobaczył go z kuchni i wpuścił do saloniku Ponieważ niczego prócz fortepjanu nie ruszył, zostawiało się go w saloniku samego. Nakazywało się mu, żeby wychodząc zamknął drzwi na klucz, a klucz powiesił na wy znaczonem miejscu...

Wyszłam zamąż i wyjechałam daleko z naszej śląskiej wsi. — Siostrzeńcy moi podorastali i zaczęli ćwiczyć na fortepjanie, więc przeniesiono go do jadalni. Janek pojawił się czasem, ale ponieważ słuchały go dzieci i służąca kiedy grał, — przychodził już rzadko. — Lata mijały.

Było to przed wojną światową w 1914 roku. Między różnemi ciekawemi wiadomościami pisze mi siostra: „Pomyśl tylko; „głupiego Janka" zabrali do wojska. Bał się okropnie poborów i kiedy mu major powiedział: „koerperlich tauglich" — ledwie nie zemdlał. Major pyta się o zawód; wójt odpowiada: pastuch. Na to Janek podniósł energicznie głowę i powiedział: „muzykant".

„— Patrzcie — mówi major z uśmiechem — to nam będziesz wygrywał jak narukujesz, a pamiętaj zabrać ze sobą harmonię".

Od tej chwili Janek był zupełnie zmieniony. Strach przed wojną zniknął bez śladu. Janek tylko grał, ćwiczył różne wojskowe piosenki i marsze. „Narukował" bez kuferka, lecz z harmonją. Wypadki wojenne zaabsorbowały myśli wszystkich i nikt o Janku więcej nie wspominał.

Aż raz otrzymałam kartkę z poczty polowej. Pismo nieznane jak również nieznane mi nazwisko piszącego. Czytam zdumiona:

„Dnia 3 lutego br. zginął na wschodnim froncie śmiercią bohaterską. Jan Czenek z V.... Zamknąłem mu oczy. Zapytałem go przed śmiercią, czy ma jakie życzenie; odpowiedział — że nie. — Czy nie życzy sobie napisać coś matce lub siostrze — odpowiedział — że nie ma nikogo. — Namyślił się jednak i po krótkiem zastanowieniu podał mi wyraźnie adres Szanownej Pani i prosił: Proszę napisać p. S.. że dumą i tak z twarni dzielnie walczyłem, że grałem na pociechę i dla zabawy, pan pułkownik mnie pochwalił i otrzymałem medal; że lubiliście mnie

Co słychać w Krakowie.

LISTOPAD.

Środa 6: Sewerego bisk. męcz., Leonarda wyzn., Feliksa męczennika.
Wschód słońca 6.39, zachód 16.09.
Długość dnia 9 godzin 1 30 min.

Czwartek 7: **Florentusza bisk., Herkulana** bisk. i Nikandra męcz.
Wschód słońca 6.41, zachód 16.07
Długość dnia 9 godzin 1 26 min.

—ooo—

W CIENIU 0, W SŁOŃCU 20 STOPNI C. We wtorek temperatura utrzymywała się w daszym ciągu w pobliżu 0 stopni C. W nocy termometr opadł do — 5 stopni, rankiem powrócił do 0 stopni C. Znacznie wyższą ciepłotę zanotowano w południe w słońcu. Wynosiła ona 20 stopni C. Przez cały dzień utrzymywała się piękna słoneczna pogoda.

PROGRAM ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. Na konferencji obywatelskiego komitetu obchodu rocznicy uzyskania niepodległości, która odbyła się pod przewodnictwem wiceprez. Klimeckiego w magistracie, ustalono pogram uroczystości. W niedziele 10 bm. odbędą się między innemi w związkach i organizacjach akademje. W poniedzialek o godz. 9 odprawione zostanie nabożeństwo w Katedrze wawelskiej, po nabożeństwie na dziedzińcu zamku zaprzysiężenie podchorążych; o godz. 11 defilada wojska i organizacyj pod Barbakanem; o godz. 12.30 otwarcie wystawy druków związanych z osobą marsz. Piłsudskiego.

NA OSTATNIM TARGU płacono za mleko niezbier. litr 18—20 gr. śmietana 1.—1.20 zł.; śmietanka 50—60 gr. ser zwycz. kg. 60—70 gr.: masło deser. 3.20—3.40 zł.; zwyczajne 2.70—2.80 zł.: jaja świeże sztuka 10 11 gr.; buraki kg. 10—12 gr.: cebula 18—20 gr; marchew 10—12 gr.; pietruszka 15—20 gr: seler 15—20 gr.: włoszczyzna 15—18 gr.; ziemniaki 8—10 gr.; pomidory 50—50 gr. jabłka komp. 16—35 gr.; deser. 50—80 gr.: gruszki komp. 40—50 gr.: deser. 0.60—1.20 zł., geś żywa sztuka 3—4.50 zł. bita 3—4 zł. indyk i indyczka 3.50—9 zł.; kaczka 2—3.50 zł: kura 2—5 zł.: kurczęta para 1.80 3.50 z.: perlica 2—3 zł.; zając w skórze 2—2.50 zł.

—ooOoo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się w środę 6 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4. Porządek dzienny bardzo obfity, obejmuje 6 punktów.

ZWIEDZANIE WSPANIAŁYCH ZBIORÓW MALARSTWA W GALERJI MUZEUM NARODOWEGO w Sukiennicach, z omówieniem dziejów Muzeum oraz szczególnem uwzględnieniem arcydzieł Matejki i jego epoki, odbędzie się w środę 6 bm. jako 43-a wycieczka naukowa z cyklu Tow. Miłośników Krakowa pod kier. dr. J. Dobrzyckiego. Udział 80 gr., młodzież szk. 40 gr. Zbiórka o godz. 3.45 pop. przed wejściem do Muzeum w Sukiennicach.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Muzyka na ulicy“.
Czwartek: „Muzyka na ulicy“.
Piątek: „Iwan Groźny“.
Sobota: „Muzyka na ulicy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Karjera“.
WANDA: „Kapryśna Marietta“.
APOLLO: „Epizod“.
SZTUKA: „Kozak i Słowik“.
UCIECHA: „Bengali“.
STELLA: „Zamach na generała Skołłona“.
ADRIA: „Sing-Sing“.
PROMIEŃ: „Kocham wszystkie kobiety“ z J. Kiepurą.
BAGATELA: „Poszukiwaczki złota“. Na scenie rewja: „Z papryką...!!“

—ooo—

„MUZYKA NA ULICY“, pełna humoru i sentymentu komedja Pawła Schureka i Jana Sasmanna, w której wesołe trio: pp. Kondrat, Macherski, Szubert i panie: Niedziałkowska i Suchecka z wdziękiem i swobodą pokazują dobre niedole i radości życia poddaszowego ulicznych muzykantów. daną będzie dziś, t. j. we środe 6 bm.

EFREM ZIMBALIST, jeden z doskonałych skrzypków-wirtuozów wystąpi we czwartek 7 bm. w Starym Teatrze.

Niedole księgarstwa polskiego.

(B.) Z punktu widzenia handlowego książka jest tylko towarem, takim, jak każdy inny. Zrozumiałem jest że towar — książka może być dla szerokich warstw społecznych: **trucizną, albo znakomicie krzepiącą pożywką.** Z tej przyczyny kupiec sprzedający książki powinien mieć **kwalifikacje natury etycznej,** aby miał poczucie odpowiedzialności za sprzedawane książki, by rozumiał że książkę należy traktować nietylko jako towar. by rozumiał, że książka ma znaczenie bardzo ważne społeczno-etyczne Przed wojną były w Małopolsce **księgarnie koncesjonowane** tak, jak apteki, gdyż zdawano sobie sprawę, że nieetyczny księgarz może zatruć moralnie jak niefachowy aptekarz fizycznie. swoich odbiorców. Dzisiaj niestety mogą księgarstwo uprawiać wszyscy bez ograniczeń, dlatego handel księgarski **w 60 proc. zagarnęli żydzi.** Za przykład weźmy Kraków. Na 25 księgarni i antykwarni krakowskich **siedemnaście znajduje się w rękach żydowskich.** W poznańskiem, na Pomorzu. na Górnym Śląsku nie istnieją księgarnie żydowskie.

Wiadomo jest powszechnie że instytucje państwowe, oraz rozmaite związki, oparte o państwo wydają kosztem skarbu rozmaite książki. które nie dostają się do kupca-księgarza, ale sprzedawane są poza księgarniami, po biurach. w urzędach przez rozmaitych agentów. Co mają czynić biedni urzędnicy. Kupują „dobrowolnie“ na raty, a gdy płacić rat nie są w stanie. **egzekwuje biedaka-urzędnika Prokuratorja Generalna.** Przykład: „Polska na morzu“ i szereg innych wydawnictw.

Jestto niezrozumiała historja dla księgarstwa polskiego. **Skarb nakłada podatki na księgarzy, ubezpieczenia społeczne bezwzględnie inne świadczenia, a równocześnie ten sam skarb niszczy księgarza, popierając materjalnie swe wydawnictwa i zmuszając urzędnika do kupowania tych wydawnictw.**

Państwo wydaje książki szkolne, księgarz **otrzymuje te książki** do sprzedaży, otrzymuje **też te same książki** do rozsprzedaży szkoła. **ściślej dyrekcje szkół, które** otrzymują ten sam **procent prowizyjny** co księgarz. Jakżeż może księgarz **opłacać podatki** i utrzymywać personal **skoro najgroźniejszym** konkurentem **księgarzy jest państwo?**

Handel księgarski nie cieszy się sympatją urzędu celnego, ściślej przepisów celnych, które **np. atlas chirurgiczny, a więc książkę naukową, clą taryfą wysoką, naznaczoną na obrazki rozrywkowe.** Są wypadki, że na sprowadzoną książkę z zagranicy musi księgarz wnosić pozwolenie do **ministerstwa** handlu o zezwolenie **na wwóz książki.** Taka manipulacja nietylko opóźnia dostarczenie towaru klijentowi, ale podraża znacznie, gdyż na podaniu muszą być odpowiednie opłaty i t. p.

Nie dziwota więc, że największe firmy księgarskie zmuszone walczyć z tego rodzaju trudnościami, chylą się do upadku. Ostatnio w związku ze zmianą rządu, **księgarstwo polskie nabrało otuchy, po ustąpieniu braci Jędrzejewiczów, którzy dążyli by państwo ujęło w swe ręce wydawnictwa i handel księgarski.** Księgarze **spodziewają się,** że polityka nowego Rządu **w dziedzinie księgarstwa umożliwi** egzystencję **tej gałęzi handlu.**

Kto okradł Sąd Cywilny w Krakowie.

17 listopada ub. roku dokonano sensacyjnego **włamania do kasy** Sądu Cywilnego, przy ul. św. Jana. Złodzieje, po rozpruciu kasy rakiem, **skradli wówczas kilka tysięcy zł.** Pod zarzutem dokonania włamania policja aresztowała znanego złodzieja krakowskiego **Wojciecha Skowronka,** którego jednak, z powodu braku dowodów winy, wypuszczono na wolność. Przy Skowronku w czasie aresztowania i rewizji nie znaleziono wówczas żadnych narzędzi.

10 lipca **Skowronek został** ponownie aresztowany **wraz z Janem Koziołem,** Juljanem Sułem, i Stan. Kolanowskim, na gorącym uczynku usiłowanego **włamania** do reprezentacji fabryk Scheibler i Grohman, przy ul. Grodzkiej. **Znaleziono wówczas u niego** i towarzyszy raki i inne **narzędzia, służące** do włamań kasowych. Jakież było zdziwienie krakowskich władz śledczych, gdy Centralny Instytut Służby Śledczej w Warszawie stwiedził, po żmudnych badaniach, że zakwestjonowane 10 lipca narzędzia są te same, któremi 17 listopada rozpruto kase w Sądzie Cywilnym w Krakowie. Naskutek tej ekspertyzy wszyscy czterej właściciele narzędzi, oskarżeni zostali za dokonanie tego włamania.

— — — * — — —

Z sali sądowej

SKAZANIE MŁODOCIANYCH ZŁODZIEI.

Za okradzenie Wład. Latacza z garderoby wartości 1.500 zł. i sklepu Zdzisława Hilda **z towarów wartości** 2 tys. zł., Sąd Okr. w Krakowie **skazał** Jana Wadowskiego, krawca, lat 20, na 6 miesięcy więzienia oraz Wlihelma Suchana, lat 20, **robotnika i Tad. Wierzbę, lat** 22, bez zajęcia na kary po 7 miesięcy więzienia. Czwartego członka szajki, **15-letniego Tadeusza** Jarosza sąd skazał na pobyt **w domu** poprawy, zawieszając mu wykonanie **kary na** lat 3.

NIESOLIDNY LISTONOSZ. Feliks **Giza, b.** listonosz w Prądniku Czerwonym **przywłaszczył** sobie 1.223 zł. z pieniędzy, **które miał do** ręczyć różnym adresatom. Sąd Okr. w **Krakowie** skazał Gizę na 1 rok więzienia.

—ooo—

Z kin krakowskich.

„WANDA“. — **„Kapryśna Marjetta“. Film** dźwiękowy, przyjmowany początkowo z dużemi zastrzeżeniami, w ciągu krótkiego czasu rozwinął się technicznie wysoko i dziś stworzył znakomite możliwości artystyczne. Mnożą się filmy coraz lepsze, o ile chodzi o ich stronę muzyczną i dźwiękową. Do takich doskonałych filmów należy niewątpliwie film obecnie wyświetlany w kinie „Wanda“. operetka, pod tytułem „Kapryśna Marjetta“. Wypadł on tem lepiej, że rolę bohaterki odgrywa tak znakomita i pełna wdzięku artystka jak Jeanette Mac Donald. Jej partnerem jest doskonały baryton Nelson Eddy. Pięknie brzmiące chóry dostrajają się do wysokiego poziomu głównych wykonawców. Treścią operetki są losy księżniczki, która do Ameryki ucieka przed małżeństwem z nienawistnym Don Carlosem i razem z innemi emigrantkami dostaje się w ręce korsarzy.

—ooOoo—

Z ziemi krakowskiej.

NOWI STAROSTOWIE W DĄBROWIE I WADOWICACH.

P. minister spraw wewn. **zamianował kierownika Starostwa pow. wadowickiego Henryka Sowińskiego starostą powiatowym w Dąbrowie koło Tarnowa, oraz staroste** powiatowego w Sarnach dr. Fr. Grzesika starostą powiatowym w Wadowicach.

Sport

NOWY REKORD ŚWIATOWY AMERYKAŃSKIEGO PŁYWAKA. W trzecim dniu międzynarodowych zawodów pływackich w Budapeszcie z udziałem amerykańskich zawodników Kiefer na 200 m. nawznak ustalił nowy rekord światowy, osiągając czas 2:27,2.

POLSCY AKADEMICY POKONALI RUMUNÓW w meczu lekkoatletycznym pomiędzy reprezentantami polskiego i rumuńskiego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska 71 i pół : 47 i pół.

SZWAJCARJA WYGRAŁA MECZ Z NORWEGJĄ. W Zurychu wobec 30.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcarja—Norwegja. Zwyciężyła Szwajcarja w stosunku 2:0 (0:0).

TABELA WALK O WEJŚCIE DO LIGI. Po niedzielnej walce o wejście do Ligi na czele grupy finałowej znajduje się w dalszym ciągu śląski Dąb, który prawdopodobnie znajdzie się w Lidze państwowej. Stan tabeli przedstawia się obecne następująco:

	gier	st. pkt.	st. br.
1) **Dąb** Katowice	2	4:2	9:4
2) **Czarni** Lwów	4	4:4	6:10
3) **Podgórze** Kraków	3	2:4	4:5

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Autorowi artykułu pt.: „Jak usunąć deficyt budżetowy?“ — Plan przedstawiony w artykule jest — jakkolwiek podyktowany najlepszemi chęciami — nierealny. Nie można sanować skarbu przez ryczałtową redukcję wszystkich pensyj od I. kategorji do VI. do 335 zł.; stosowanie mechanicznych metod okazuje się zawsze w praktyce niesprawiedliwością.

—ooo—

wszyscy i nikt mnie tu nie nazywał „głupim Jankiem“!

Przycisnął do piersi swoją harmonję i umarł.

Myślałam: — Jan Czenek z V...? Nie znam. — Tu wynurzyła się przed moimi oczami postać ubogiego pastuszka, jak blady, drżącemi rękami przebiera po klawiszach i żal głęboki ogarnął mnie.

Ludzka niewyrozumiałość zrobiła z biednego młodzieńca to, czem nigdy nie był „głupiego“. Że nim nie był o tem świadczą jego ostatnie słowa. Jego ostatniem życzeniem było, by ta osoba, która mu w życiu okazała tak minimalną uwagę dowiedziała się, że był człowiekiem takim, jak każdy inny, że zrozumiano go i oceniono zamiast wyśmiewać się z niego. Myślę, że nie muszę się bynajmniej wstydzić łez, które uroniłam przy czytaniu tej skromnej kartki z poczty polowej.

Poprosiłam o bliższe szczegóły i otrzymałam je.

„Jan Czenek — na wschodnim froncie daleko i szeroko znany „Janek“ był dla nas żołnierzy znaną osobistością. Był zawsze odkomendorowany do tego oddziału, który miał iść „w ogień“. O ile Janek był z nami, szliśmy zawsze w tem przekonaniu, że walka skończy się dla nas pomyślnie. Każdy z nas byłby najchętniej stanął najbliżej Janka. Komendant dawał zwykle dwa rozkazy: „Chłopcy naprzód — Janku graj.“ A Janek grał. My pędziliśmy naprzód, Janek z nami, przed nim harmonijka na której grał, grał, aż mu ręce mdlały. Kiedy ustał ogień armat, ścichły strzelby, kiedy odniesiono i opatrzono rannych i pochowano umarłych kolegów, a my pozostali omawialiśmy ostatnie zdarzenia, Janek siedział pomiędzy nami i bacznie się przysłuchiwał, i swoim półdziecinnym, półpoważnym głosem opowiadał. że on nie słyszał ani huku armat, ani krzyków bojowych, bo on tylko grał i grał, trzymając przed sobą harmonję, która odbijała kule. — Jego harmonja otrzymała kilka ran, czasem zdawało się, że zamilkła już na zawsze. Janek zwieszał wtedy smutnie głowę. Obiecaliśmy mu kupić nową harmonję. Sam pułkownik go pocieszał. Janek tylko reperował i kleił; harmonijka znów zabrzmiała. Grał nam dla uciechy i zabawy, grał pułkownikowi podczas jego studjowania mapy i rozmyślań. Nie było chyba w naszym oddziale nikogo, komu-by Janek nie zagrał piosenki, o którą go poprosił. Grał przy triumfalnym wejściu do Przemyśla. Otrzymał odznaczenie za waleczność i zdawało się, że Janek jest opancerzony harmonijką przed strzałami. Aż tu przy nieznacznej potyczce dosięgła go kula. Przestrzeliła harmonijkę i dotarła do serca. — Niema już Janka zamilkła jego harmonja na zawsze z nim pochowana. Jest pochowany między poległymi bohaterami a na rozkaz pułkownika grała na jego pogrzebie muzyka wojskowa. Płakaliśmy jak dzieciaki...“

—o-O-o—

Proces w Łomży odłożony.

Prokurator zażądał przesłuchania nowych świadków.

Warszawa 5. 11. (Tel.). W dniu 4 listopada **odbył się** w Sądzie grodzkim w **Łomży proces. ks. inf. Szczęsnowicza** i ks. kan. **Roszkowskiego**, oskarżonych z art. 170 k. k. **z powodu rzekomo podburzającego kazania**, wygłoszonego w dnu 30 maja b. r. o wydrukowanie kazania na łamach tygodnika diecezjalnego **„Życie i Praca"** oraz o wydrukowanie dwu artykułów w obronie ks. bisk. **Łukomskiego**. W kazaniu ks. inf. Szczęsnowicza zakwestjonowano zdanie: Jest grupa ludzi, którym wszystko wolno, którym wolno **pluć i bezcześcić Kościół, poniewierać du chowieństwem**, którym wolno pisać bezczelne kłamstwa. Dokoła tego zdania toczył się proces poniedziałkowy.

Sędzia: Co skłoniło ks. infułata do tego rodzaju kazania.

Ks. inf. Szcz.: Coraz liczniejsze **wypadki na terenie Łomży ataków na religję i Kościół.**

Sędzia: Jakie?

Ks. **inf.:** Przedewszystkiem **„Legjonu Młodych"**. Na murach rozklejano afisze z artykułami organu Legjonu Młodych „Państwo Pracy" zawierającemi niesłychane **oszczerstwa i bluźnierstwa**. Np. w numerze 17 z dnia 6 maja 1934 r. jest artykuł pod tytułem **„Czarna okupacja bojowa" awangardą ustroju kapitalistycznego**, z niesłychanym zwrotem **„od rzymskiego chrześcijaństwa wybaw nas Panie"**, ponadto są bluźnierstwa w rodzaju **„Biały przechrzta na krzyżu miłością chciał zbawić świat"**. Pojawiły się **napaści na ks. Biskupa**. Był to memorjał z 22 maja r. b. domagający się usunięcia ks. Biskupa a podpisany przez różne czynniki oficjalne, jak prezydenta miasta Janickiego, generała Młota-Fijałkowskiego, przedstawicieli sądownictwa itd. Zarzucano tam **kłamliwe nieodprawianie nabożeństw 19 marca i 11 listopada** itd.

Sędzia: Więc ksiądz infułat wymieniał instytucje i osoby?

Ks. inf.: Nie. Nam wolno piętnować **grzechy a nie ludzi**, dlatego mówiłem ogólnie o grzechach języka, o oszczerstwach i kłamstwach.

Szczegół poruszony **przez sędziego starał się** prokurator ustalić przy pomocy świadka oskarżenia wywiadowcy Noska, ale świadek **nie mógł nic więcej sobie przypomnieć ponad to, co zawierał komunikat KAP-a i powtórzył go niemal dosłownie, choć nieudolnie.** Na wezwanie prokuratora Księżopolskiego postanowiono przywołać do sądu prezydenta miasta **Janickiego.**

Adw. Górowski odpowiedział w tej sprawie: Jakkolwiek p. prokurator miał niewątpliwie możność wcześniejszego uzupełnienia listy świadków, jednak nie protestuję przeciwko wezwaniu nowego świadka.

Emerytowany nauczyciel, prezes Akcji Katolickiej Skiwski oświadczył, że kiedy pojawiły się wspomniane numery „Państwa Pracy", zawierające bluźnierstwa, pytali go ludzie, co na to Akcja Katolicka.

Prokurator: Sądzi pan, że to są bluźnierstwa?

Świadek: Niewątpliwie, tak to odczuwali nawet najprostsi ludzie. Byłem świadkiem jak mała dziewczynka **wydrapywała bluźniercze słowa** na murze i płacząc mówiła: Na Pana Jezusa takie **bluźnierstwa naklejają na murach.**

Prokurator: Czy świadek nie znajduje podobieństwa między autorem wierszy w „Państwie Pracy" a Renanem?

Świadek: Renana znam, ale muszę powiedzieć, że nie widzę podobieństwa. **W jego dziele „Jezus Chrystus" Chrystus potraktowany** jest jako człowiek, **ale ze czcią.**

Sędzia: Czy nie uważa pan, że to jest zwrot literacki „Biały przechrzta".

Świadek: Gdybym komukolwiek powiedział, że jest **„białym typem" wezwałby mnie** do sądu.

Dalszy świadek ks. kan. **Wądołowski** mówi o samorzutnych **protestach w obronie** ks. bisk. Łukomskiego. Były protesty samorzutne nietylko z diecezji, ale z całego kraju, nawet z Ameryki. **Jest przeszło 100.000 podpisów.** Zgłaszali się nawet ci, którzy przedtem podpisali memorjał przeciwko ks. Biskupowi. Pewna rejentowa z płaczem zeznała, że **bojąc się** o posadę męża **podpisała memorjał**. Inny oświadczył, że podsunięto mu memorjał, gdy **był pijany**. Pewien fryzjer **w Łomży** wyrzucił na ulicę gościa z namydloną twarzą, który krytykował ks. Biskupa.

Prokurator: Dlaczego tych ataków nie ścigano na innej drodze.

Świadek: Jest zasadą, ażeby nie odpowiadać na szczekanie małych piesków, jak mówi Krylow w znanej bajce, — nawet i większych piesków także.

Prokurator zwraca się do prez. miasta Janickiego: Pan był przy pisaniu memorjału?

— Nie byłem, ani go nie układałem. Co do zarzutu o nieodprawianiu nabożeństw, to przedewszystkiem zwraca uwagę fakt, że ks. infułat **nie chciał ustalić daty nabożeństw** za duszę ś. p. marsz. Piłsudskiego, pozatem wiem, że były zatargi o nabożeństwa szkolne.

Ks. inf.: Oto numer „Życia i Pracy", w którym podana jest data nabożeństw na 17 maja.

Po przesłuchaniu kilku dalszych świadków, sędzia zarządził 10-minutową przerwę, która przeciągnęła się godzinę. Po przerwie prokurator wniósł **o przesłuchanie dalszych świadków** na szereg okoliczności.

Obrońca: Przekleństwo Boże ciąży nad tą sprawą. Zalegają ją mroki i dla ich wyświetlenia **zgadzam się na tych bliżej nieznanych świadków**, których pan prokurator mógł przecież wcześniej ustalić. Dla dobra sprawy **nie protestuję przeciwko powołaniu dalszych świadków. Sędzia** zarządził przerwę w procesie do końca listopada.

Nieprawdopodobne sensacje w Senacie.

Lewiatan w obronie urzędników. — Oczyścić życie publiczne

Wybitny sanator przeciw Berezie.

Warszawa, 5. 11. (Telef.). Na posiedzeniu Senatu przy załatwianiu ustawy o pełnomocnictwach **wstrzymał się od głosowania dawny szef policji państwowej pułk. Jagrym-Maleszewski.** Po krótkim referacie sen. **Everta** oraz przemówieniu premjera Kościałkowskiego, zabierali głos b. premjerowie, senatorowie: Świtalski, Kozłowski, Śliwiński. **Przemówienie b. premjera i b. marszałka Sejmu a obecnie wicemarszałka Senatu było wręcz rewelacyjne.** Oświadczył on, że akuratnio pierwsze posiedzenie poświęcone pracy ustawodawczej Senatu rozpatruje ustawę, która jest niewątpliwie z **duchem konstytucji trochę na bakier.** Ten fakt, że na pierwszem merytorycznem posiedzeniu izba ma załatwić ustawę o pełnomocnictwach **ma coś z ironji.** Los pokpiwa sobie **z nas wszystkich i wyprawia sobie złośliwe grymasy.** Do pełnomocnictw zamierzał odwołać się i rząd poprzedni. Jako marszałek poprzedniego Sejmu współpracowałem bardzo usilnie w umniejszaniu jego roli. Uważałem, że do roku 1930 postawa tego ciała była **zanadto napuszona.** Przy końcu mego urzędowania chwytał mnie od czasu do czasu **dreszczyk wyrzutu sumienia, że w tej robocie krzynę przesadziłem,** ale napewno nie te wyrzuty sumienia, należące do czasów życia naszego w złem prawie popchnęły mnie na trybunę. **Rząd miał możność uzyskania wszystkiego, co chciał, w drodze parlamentarnej,** ale uchylił się od tej drogi, a przecież konstytucja **przeprowadza ścisłe rozgraniczenie między działalnością Sejmu** a działalnością **rządu.** Powstaje w ten sposób **dwutorowość,** która zrobi nie mało złych następstw w przyszłości. **Jedynie ze względu na formalistykę biurokratyczną oddam głos za pełnomocnictwami.**

B. premjer sen. **Kozłowski** odczytał przemówienie, którego myślą przewodnią było to, że metody postępowania proponowane przez rząd obecny były właściwie ustalone już przez min. Matuszewskiego w r. 1930. B. premjer **Śliwiński** mówił znowu o tej **dwutorowości** w działaniu rządu i parlamentu i **rozbieżności** pomiędzy **ustawą konstytucyjną a pełnomocnictwami.** Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu była sytuacja prawdziwie paradoksalna, jeśli się np. zważy, że sen. **Radziwiłł** zaczął rozczulać się **nad obniżkami płac urzędników,** a także gdy **w obronie prawa** wystąpił sen. Jagrym Maleszewski. Sen. Maleszewski bronił również urzędników .Oświadczył on, że obciążenie mas urzędniczych jest kwestją sięgającą tak głęboko w życie państwowe, że **nie powinno się tej sprawy załatwić w drodze dekretu.** Pozatem oświadczył on, że ze względów **zasadniczych i różnic** między pełnomocnictwami a duchem konstytucji **nie będzie głosował** za pełnomocnictwami. Senator **Schorr** poruszył sprawę potrzeb **żydowskich i w tym** względzie spotkał się z drugim senatorem żydowskim **Trockenheimem.** Sen. **Heiman** stanął w obronie karteli. Niespodziewane momenty zawierało również przemówienie sen. **Malskiego,** który mówił: **Jest u góry warstwa kilkunastu tysięcy ludzi, którzy żyją, piją i popuszczają pasa,** a obok nich leży **nędza i ciemnota.** Takiego stanu **tolerować nie można,** gdyż był przyczyną upadku dawnej Rzplitej. Komendant był najskromniejszym człowiekiem w Polsce. **Jak przejawia się ta skromność dziś w naszem życiu?** Cynizm przeżarł wszelkie komórki naszego życia państwowego a hasło prawa stało się tylko formułą.

Musimy zrobić wszystko, **ażeby** usunąć **czynniki niemoralne o życia publicznego.** Kto dziś przyjmując posadę, pyta co ma robić i czy podoła, a nie, **ile płacą?** Dlaczego **premjer i inni ministrowie mają dziś trzykrotnie większe płace od płac w r. 1929.** Gdzie podział się dekret Prezydenta Rzpltej, ograniczający pobory w przemyśle. **Nikt go nie pilnuje.** Nie będę wchodził w to, czy nasza konstytucja jest **należycie honorowana.** Uważam, że wszyscy **razem z rządem winniśmy znaleźć się w jednym okręcie z napisem Rzeczpospolita.**

Sen. Lechnicki: Żadnych życzeń natury gospodarczej pod adresem rządu nie zgłaszam, ale jeżeli idzie o moment polityczny, mam poważną prośbę. **Obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej powinien być zwinięty. Jest to** zapora utrudniająca rozszerzenie platformy życia politycznego naszego państwa. Po kilku innych przemówieniach **zabrał głos premjer,** by odpowiedzieć sen. **Świtalskiemu. Przemówienie** sen. Świtalskiego, jednego z twórców konstytucji — zaznaczył premjer — **było nacechowane troską a nawet ubolewaniem, jakoby** mój rząd a także rząd pułk. Sławka **naruszył uprawnienia konstytucyjne a nawet samą konstytucję.** Zdaje się, że zachodzi tu nieporozumienie. Rząd postępując według art. 55 konstytucji działał zgodnie z literą i duchem konstytucji.

Pod koniec posiedzenia doszło do kontrowersji pomiędzy marsz. **Prystorem** a p. **Świtalskim,** który domagał się głosu. Ostatecznie otrzymał go i złożył swe sprostowanie.

———OOoOO———

„Wysiłek nie będzie zmarnowany"

oświadczył premjer Kościałkowski w Senacie.

Warszawa, (PAT.) Dziś przedpołudniem w obecności członków rządu z premjerem **Kościałkowskim** na czele rozpoczęły się **plenarne obrady Senatu. Marszałek Prystor** otwierając posiedzenie zawiadomił izbę, że na porządku dziennym znajduje się **sprawozdanie komisji** o projekcie ustawy o pełnomocnictwach. Ponieważ projekt ustawy jest już dobrze znany, **a komisja nie wniosła doń żadnych zmian,** marszałek zaproponował w myśl art. 164 regulaminu **skrócone postępowanie** i niezwłoczne rozpatrzenie sprawy, co izba przyjęła.

Skolei zabrał głos sprawozdawca projektu ustawy **sen. Evert,** który omówił zasadnicze elementy programu gospodarczego rządu. Dawszy wyraz pełnemu zaufaniu do rządu referent wyraża wiarę, że **program integralny deflacji będzie tylko przejściowy** i oczekuje programu organicznej gospodarki.

Po tem przemówieniu referenta zabrał głos prem. **Kościałkowski,** podnosząc na wstępie, że na podstawie wzajemnego zrozumienia, podyktowanego poczuciem obowiązku wobec państwa, pragnie budować nadal współpracę swoją i swego gabinetu z Senatem i Sejmem Rzplitej.

„Przeżywane — mówił — **trudności gospodarcze, zmusiły** rząd do zgłoszenia wniosku o udzielenie mu pełnomocnictw w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego. W czasie obrad Sejmu oraz komisji Senatu **poinformowaliśmy możliwie dokładnie,** jaki użytek zamierza rząd uczynić z pełnomocnictw. Nie chcę zatem zajmować czasu Wysokiej Izby naświetlaniem raz jeszcze obrazu, przeżywanej przez nas sytuacji gospodarczej. **Zna ją Wysoka Izba z dotychczasowych enuncjacyj** rządu oraz bezpośredniego zetknięcia się z terenem.

Stoję przed Izbą, w skład której wchodzą senatorowie, którzy nietylko w teorji i nietylko w słowie **walczyli z przeciwnościami, stwarzanemi przez życie, ale** którzy w zmaganiu się z trudnościami, jako szefowie rządu, ministrowie, lub wybitni działacze gospodarczy i społeczni nabyli dużego doświadczenia. Sądzę, iż niezależnie od możliwych różnic w ocenie tych czy innych fragmentów sytuacji, **w ocenie całości jesteśmy wszyscy zgodni.** Wierzę, że w dalszym rozwoju prac rządowych **spotkamy się z zaufaniem tak izb ustawodawczych,** jak i **większości społeczeństwa.** Zdaję sobie sprawę z trudności, **przed któremi stoi rząd.** Oświadczam jednak, że tak samo, jak moi poprzednicy od czasu przełomu majowego

NIE COFNĘ SIĘ PRZED ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

i trudnością zadania i wykonam to, czego wymaga w obecnej chwili interes Rzplitej.

Zgodziłem się na **dodatkowe obciążenia pracujących,** gdyż zostałem faktami przekonany, **że to zarządzenie jest dziś niezbędne** i że w razie zaniechania go najwięcej ucierpiećby mogli właśnie ludzie pracy. Wierzę, że obecne twarde zarządzenia są tylko **przejściowe** i tu pragnę jednego: pragnę, by ci, którzy dotknięci zostaną **zawierzyli memu zapewnieniu,** iż

WYSIŁEK ICH NIE BĘDZIE ZMARNOWANY

i że w miarę, jak trudności dzisiejsze będą opanowywane, obciążenia te **będą stopniowo znoszone,** zaczynając od tych, które dotykają najniżej uposażonych.

Oświadczam wreszcie, że nie zdecydowałbym się na to dodatkowe opodatkowanie warstw pracujących, gdyby rzdą nie podejmował jednocześnie **stanowczje akcji na rzecz usunięcia przerostów,** hamujących odbudowę życia gospodarczego, akcji wiążącej się z zarządzeniami budżetowemi w jeden kompleks, **a łagodzącej nowe obciążenia przez** obniżkę **szeregu składników kosztów utrzymania.**

Wśród urzędników winno zapanować przeświadczenie, że od ich własnego wysiłku w tej wielkiej akcji, mającej na celu zrównoważenie budżetu przedewszystkiem **przez rozumne oszczędzanie grosza publicznego** zależeć będzie skrócenie okresu tyhc obiążeń.

Wysoka Izbo! Konstytucja nasza mówi: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli **w harmonijnem współdziałnaiu** na rzecz dobra powszechnego.

Tak, jak żołnierze w ciężkim boju jedną **mają** wolę, zespoloną w jeden wysiłek, dającą im moc i konieczne warunki do zwycięstwa, tak samo **do walki z nędzą obywateli,** osłabiającą moc państwa, musimy iść zgodnie, usuwając z drogi wszystko, co w tej walce przeszkadza. Cały aparat administracji **państwowej i samorządowej, całą energję społeczną** musimy zjednoczyć. **Każdy program** odbudowy gospodarczej **a program Polski w szczególności**

wymaga ustalenia pewnych niezmiennych zasad i ciągłości metod działania. Etapy walki zostały wyznaczone, kierunek marszu wytyczony. Pierwszym nakazem, który podejmujemy jest utrzymanie stałości waluty i zrównoważonego budżetu, gdyż na tych elementach, według naszego najgłębszego przekonania opiera się wszelki aktywny program odbudowy zniszczonego przez niewolę, wojnę i kryzys gospodarstwa społecznego Polski. Podjęcie tego programu jest dalszym etapem w ciągłości rządów pomajowych, która jest trwała i widoczna. Tak, jak ongiś w latach walk o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny stanowiliśmy jeden obóz i jedną nierozerwalną solidarną całość, maszerującą pod komendą Józefa Piłsudskiego ku lepszej przyszłości narodu, tak też i dziś kroczymy i kroczyć będziemy razem naprzód w myśl jego wytycznych i wskazań.

W przeżywanej obecnie chwili nie idzie wszak tylko o przełamanie może wielkich dziś, ale małych w perspektywie jutra przejściowych trudności. Akcja nasza jeżeli ma wydać trwałe rezultaty, jeżeli ma stworzyć nowe i trwałe wartości — na dziś, na jutro i na dalszą przyszłość — musi się wesprzeć na zbiorowym wysiłku całego społeczeństwa, na wierze w zwycięstwo, na wytrwałej woli działania, na poczuciu solidarności zbiorowego interesu.

Każdy dzień opóźniający osiągnięcie wytyczonego celu oddala chwilę powrotu do normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego, będącego podstawą siły i wielkości Rzeczypospolitej. Zarządzenia, które wydać zamierzamy na podstawie pełnomocnictw, obejmują tylko sprawy najpilniejsze. Równocześnie zaczęliśmy opracowywać program szerszy, program podniesienia stanu gospodarczego kraju. W miarę rozwiązywania poszczególnych zagadnień będziemy kolejno poddawać rozwadze izb ustawodawczych projekty odpowiednich ustaw. Pokolenie nasze musi wiele zdziałać, jeśli ma sprostać zadaniu, które na niem ciąży. Pół miljona przybywających co roku obywateli, szukających zatrudnienia musi wziąć udział w budowie przyszłości Polski. Oto hasło, które przyświecać mi będzie przy ustalaniu dalszych linij rozwojowych prac rządu. Będzie to praca obliczona na dalszą metę.

Nie będę w niej szukał doraźnych efektów, ani błyskotliwych eksperymentów, ale osiągnięć trwałych, opartych o zdrowe podstawy. W chwili obecnej musimy przedewszystkiem załatwić najkonieczniejsze palące potrzeby, zatarasowujące drogę do podjęcia jakichkolwiek prac na dalszą przyszłość obliczonych. Musimy znieść przeszkody, które hamują każdy krok naprzód. Wymaga to działań specjalnych i specjalnych uprawnień. Zwracam się przeto do Wysokiej Izby o ułatwienie rządowi zadań w tym zakresie przez uchwalenie mu pełnomocnictw, przyjętych jednomyślnie przez komisje Senatu. (Oklaski).

„Nie śpiewajmy, jak to wkrótce będzie ładnie“

Opozycyjna mowa p. Switalskiego.

Następnie zabrał głos wicemarszałek dr. Świtalski, który w dłuższem przemówieniu wysunął szereg zastrzeżeń co do samej zasady uchwalenia w obecnej chwili pełnomocnictw.

Zastrzegając się, że przemawia tylko we własnem imieniu, i wiedziony obawami natury politycznej stawia pytanie, czy ustawa o pełnomocnictwach jest koniecznością, której w żaden sposób nie było można uniknąć. Rząd — oświadcza mowca — zwołując sesję nadzwyczajną, mógł oczywiście rozszerzyć tak przedmiot obrad parlamentu, że wszystkie sprawy, które rząd zamierza dziś unormować drogą dekretów, mogły być przeprowadzone w normalnym trybie ustawodawczym. Rząd nie miał również żadnych konstytucyjnych przeszkód, by już w październiku zwołać sesję zwyczajną, na której wszystko można uchwalać. Tych więc objekcyj być nie mogło.

Argumentem, przemawiającym za pełnomocnictwami, mogła być obawa, że parlament nie zdąży na czas uchwalić nieodzownych w tej chwili ustaw. Jeżeli rządowi chodziło o to, żeby w pewnej kolejności czy jednoczesności, wniesione ustawy wchodziły w życie, to na podstawie swego dotychczasowego doświadczenia parlamentarnego, wicemarszałek mógłby powiedzieć, że przy odpowiedniem nakręceniu maszyny ustawodawczej, ustawy mogłyby z niej wychodzić w terminach uzgodnionych z rządem. Mógłby być argument inny: Rząd jest zmuszony sytuacją do tak radykalnych cięć, że stołu operacyjnego lepiej nie wnosić do izb ustawodawczych. Obciąć pobory urzędnikom, nałożyć nowe ciężary na tę, czy inną część społeczeństwa, nałożyć dlatego, ponieważ interes państwa tego wymaga, to jest — zdaniem mówcy — ta szkoła, którą powinny ciała ustawodawcze przebyć i dobrzeby było, gdyby ją były w zaraniu swego życia przeszły. Nic tak ciał ustawodawczych

DEMORALIZOWAĆ NIE MOŻE,

jak przekonanie, że we wszystkich rzeczach ciężkich rząd je może wyręczyć.

Nowy Sejm, nowy Senat trzeba było według przekonania mówcy przepuścić przez ten egzamin, przez który przeszła zwycięsko większość poprzednich ciał parlamentarnych. Posłowie w ostatnich czasach pozwalali sobie w dziedzinie politycznej na moszczenie sobie dróg zbyt wygodnych, a to się zwykle mści w bardzo krótkim czasie. Następnie mowca przeszedł do argumentów, które decydują o tem, że

BĘDZIE GŁOSOWAŁ ZA PEŁNOMOCNICTWAMI.

Argument powołujący się na technikę prac rządu — podkreśla — jest przekonywujący. Nie chciałbym, by ciała ustawodawcze popadły w ten sam błąd, który jest udziałem wielu parlamentów. Nie uwzględniają one dostatecznie nieraz w imię najsłuszniejszych swych pryncypjów nakazów i konieczności, wynikających z danej techniki prac państwowych. Mowca chce przemówienie swoje ograniczyć wyłącznie do politycznej oceny ustawy o pełnomocnictwach. Wstrzymuje się od oceny planów rządowych w dziedzinie gospodarczej. Pewne horyzonty zostały w oświadczeniach rządu otwarte.

DO LĄDU MAMY JESZCZE DALEKO.

Życzę oczywiście rządowi, aby ląd zobaczyć mógł jak najprędzej i by nie potrzebował płynąć po wzburzonych falach. Jestem przekonany, że fale w Polsce nie spiętrzą się pod jednym warunkiem: Społeczeństwo musi nabrać przekonania, że żąda się ofiar według jakiej takiej równości, że ciężar został choć częściowo sprawiedliwie rozłożony na wszystkie plecy. Gdy przyszły pierwsze wiadomości o opodatkowaniu pensyj urzędników, rubryką w gazetach najskwapliwiej czytaną były wiadomości, mówiące, jaki to procent podatku trzeba będzie płacić od 100, czy więcej złotych swej pensji. W tysiącach domów w Polsce ktoś pochylał się wtedy nad stołem i namyślał głęboko, co z dotychczasowego budżetu nieraz tak skromnego, trzeba wykreślić na stałe, by koniec z końcem związać. Trzeba ten ból uszanować. A uszanować go można tylko sprawiedliwością. Sytuację dzisiejszą można przedstawić w następującym obrazie: Płynie świeżo z doków wypuszczony okręt, niosący na swym dziobie szacowny napis „Konstytucja“. I płynie drugi okręt, na którego pokładzie znalazł się zarówno rząd, jak i izby ustawodawcze. Obowiązują nas niedawno śluby, że oba okręty miały płynąć zawsze jednym szlakiem, a tak się złożyło, że dziś mijają się one i to na dość znacznej odległości. Dobrze, że z ubolewaniem zdajemy sobie sprawę z tego faktu. Dobrze, że okoliczności ciężkie i wyjątkowe, że los ślepy oskarżamy o to mijanie się na początku podróży, którą mieliśmy odbyć razem. Dobrze, że stanęliśmy w jeden szereg na pokładzie, podaliśmy sobie ręce i w ten sposób, jak każe stary i piękny marynarski obyczaj, składamy salut okrętowi, który mijamy. Fakt uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach będzie miał większą wagę, niż słowa nasze, które przy tej sposobności padną. Będę za ustawą głosował, gdyż wielki nauczyciel, który tylu z nas nieudolnych uczył, poczytywał za grzech nieuwzględnianie przez ciała ustawodawcze konieczności wynikających z techniki pracy państwowej. I to jest jedyny argument mnie przekonywujący.

Będziemy kontynuować swój marsz po polskich drogach. Będziemy musieli człapać po błocie, potykać się na wybojach, ocierać nogi o grudy. Przez długie lata mogliśmy iść po tych samych drogach — bardziej od dzisiejszych grząskich — milczkiem. Szedł przecież na czele naszej kolumny człowiek, któremu wierzyliśmy, że zna drogę. Gdy cień ten znikł, rozumiem, że ktoś zwikła krok, że niejeden od kolumny odpadnie i że wielu będzie upominać się o melodję, którąby równy takt marszu mogła utrzymać.

Rozumiem tę tęsknotę i wiem, że należy ją zaspokoić, lecz

BOJĘ SIĘ PRZESADY.

Wolałbym, byśmy nie dopingowali się w marszu okrzykiem, że ziemia już pali się pod stopami. Nie grali marszów żałobnych nad tem, co było. Nie śpiewali piosenek: Jak to wkrótce będzie ładnie. Nie uderzali w fanfary, bo krzykliwe to instrumenty i płuca wnet zrywające. Długo wystarczał nam rytm własnych kroków i własnych serc. Ten trening jest cenny. Jest on wartością trwalszą, pewniejszą, mniej zawodną niż najpiękniejsze choćby hejnały, piejące o różanych jutrzenkach.

Także b. premjer Kozłowski krytykuje.

Warszawa, 5. 11. (Telef.). Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji Senatu dla sprawy pełnomocnictw b. premjer Kozłowski zwrócił uwagę, że poza budżetem mamy jeszcze t. zw. sumy pozabudżetowe. W budżecie państwowym jesteśmy dość oszczędni. Jeżeli porównamy urzędy państwowe z ubezpieczalniami albo samorządami, okaże się, że urzędy państwowe pod tym względem są znacznie lepsze. Natomiast łatwość dysponowania pieniędzy jest większa w dziedzinie sum pozabudżetowych.

Niepotrzebne pieniądze na kolejkę w Tatrach.

Teraz gazety piszą o kolejce na Kasprowy Wierch. Jest tam gwarancja jakiejś nieznanej spółki. Gdzieindziej coś się buduje, państwo staje się właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa i to nieraz wielomiljonowego i to dzieje się niejako między ustami a brzegiem puharu.

Pracownicy Państwowi a obniżka dochodu.

Warszawa, 5. 11. (Telef.). W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, na którem uchwalono rezolucję w związku z zapowiedzianym podatkiem nadzwyczajnym, który wprowadzi zniżkę poborów urzędniczych. Rezolucja mówi: Cyfrowe zmniejszenie deficytu budżetowego wyłącznie niemal powtarzającemi się od lat 5 ograniczeniami uposażeń pracowników czynnych i emerytów jest tem bardziej krzywdzące, że jak wykazują dane statystyczne w Polsce 90 procent pracowników czynnych pobiera uposażenia od 100 do 260 złotych miesięcznie, a przeciętne uposażenie emerytów 130 zł., przytem 35.000 wdów i sierót pobiera poniżej połowy tej kwoty, czyli przeciętne uposażenie emeryta pozostaje poniżej minimum egzystencji przy wzrastających kosztach utrzymania. W tych warunkach obniżanie poborów pracowników państwowych nie daje się niczem usprawiedliwić, a stanowi wielką groźbę dla ich przyszłości i normalnej pracy państwa.

Powtarzające się naruszanie dobrze nabytych praw emerytów jest równoznaczne z podważaniem autorytetu prawa w państwie, a szkody stąd wynikające nie zdołają zrównoważyć rzekomo płynące stąd korzyści dla budżetu.

Ostateczne spauperyzowanie ogółu pracowników, jak poucza doświadczenie ostatnich pięciu lat, nietylko nie przynosi korzyści państwu, ale przeciwnie pogłębiło kryzys pomimo najcięższych ofiar pracowników, natomiast wytworzyło sytuację rozpaczliwą, — wykluczającą myśl o dalszej obniżce i tak już niskich uposażeń. Reprezentanci zawodowi pracowników państwowych postanowili zwołać kongres i pozostawić prezydjum zorganizowanie tego kongresu.

Przewrót w handlu zagranicznym Polski

oznacza nowa umowa handlowa z Niemcami.

Warszawa, 5. 11. (Telef.). Do zawartego w Warszawie układu handlowego polsko-niemieckiego został dołączony protokół, regulujący płatności za eksport oraz protokół weterynaryjny. Ponadto wymieniono kilka not, dotyczących zagadnień technicznych, związanych z realizacją układu. Układ zawarty na jeden rok, może być wymówiony 1 października 1936 r. Przywozowe listy kontyngentowe nie będą ogłoszone. Z Polski wywożone będą produkty rolne: nierogacizna, mięso, gęsi, jaja, masło, drzewo i t. d. ponadto wywieziona ma być znaczna ilość spirytusu. Polsko-niemiecką wymianę handlową będą regulować dwie komisje: jedna w Warszawie druga w Berlinie. Jako zasadę płatności przyjęto obrót bezgotówkowy. Eksporterzy polscy mają otrzymywać swe należytości od Tow. Handlu Kompensacyjnego w Warszawie, zaś eksporterzy niemieccy od Kasy Zaliczkowej w Berlinie. Obie instytucje przeprowadzać będą rozrachunki handlowe i wypłacać należności eksporterom.

W układzie handlowym uregulowano kwestję zapłaty zamrożonych w Niemczech należności z tytułu poprzedniej umowy handlowej. Należności będą zlikwidowane nie w gotówce, lecz przez dostawy towarów niemieckich do Polski. Tendencją obu stron zawierających układ było powiększyć obroty na podstawie nowej umowy w stosunku do obrotów poprzednich. Obroty po stronie polskiej wyniosły poprzednio 168 miljonów złotych. W kołach poinformowanych utrzymują, że Niemcy zajmą pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Polski, jeżeli zawarty układ wykonywany będzie bez przeszkód i bez tarć. Skomplikowane przepisy kompensacyjno - clearingowe będą musiały wytrzymać próbę życia.

Umowa będzie stosowana od 20-go listopada prowizorycznie. W kołach gospodarczych oceniają tę umowę, jako przewrót w handlu zagranicznym Polski. Na rynku polskim nastąpi zapewne zwyżka cen na trzodę chlewną, nabiał i drzewo, natomiast potanieją różne wyroby przemysłowe. Mają ukazać się na rynku polskim m. in. tanie samochody niemieckie.

Demonstracja Włoch przeciw Lidze Narodów.

Neapol (PAT.). Ludność(?) Neapolu postanowiła zwrócić się do władz centralnych z propozycją, by w dniu 18 listopada, t. j. w dniu wejścia w życie sankcyj wszystkie miasta Włoch zostały udekorowane flagami.

Jak przypuszczają, propozycja ta zostanie przyjęta.

—:000:—

Włochy przestały ufać Francji?

Berlin, (PAT.) Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt“ donosi z powołaniem się na rzymskie koła wojskowe, że jakoby dywizja wojska, wycofana z granicy włosko-francuskiej i przeniesiona na inny odcinek pogranicza Alp, ma zostać spowrotem nadesłana na pogranicze Alp Piemonckich.

Anglicy wyjeżdżają.

Londyn, (PAT.) Z Rzymu donoszą, że wiele osiadłych tam rodzin angielskich zamierza opuścić Włochy w obawie przed bojkotem a także wskutek braku środków żywnościowych, oczekiwanego po zastosowaniu sankcyj.

SAMOOBRONA LOTNICZA W ANGLJI.

Londyn, (PAT.) Rząd brytyjski opracowuje projekt wzmocnienia obrony przeciwlotniczej na północy i w centrum Anglji na wzór zarządzeń zrealizowanych już na wybrzeżu południowem.

Bezrobocie wzrasta.

Warszawa (PAT). Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy przy funduszu pracy wynosiła w dniu 1 b. m. 264.109 osób. Bezrobocie wzrosło w ciągu ostatnich dwuch tygodni o 4087 osób.

OKRADLI URZĄD GMINNY W KROCZYCACH.

Olkusz, 5. 11. (PAT). W nocy na 4 bm. nieznani sprawcy włamali się do urzędu gminy Kroczyce (Olkuskie), skąd skradli 3.448 zł. pieniędzy podatkowych oraz 1.990 zł. ze składek na szkołę powszechną. Zatrzymany został stróż gminny, śpiący tej nocy w urzędzie.

POŻAR ŻYDOWSKIEGO TARTAKU W PROSZOWICACH.

Kielce, 5. 11. (PAT). W Proszowicach w pow. miechowskim w tartaku należącym do Chany Landau, zam. w Krakowie, wybuchł pożar, który strawił urządzenia wewnątrz tartaku wartości zgóra 30 tys. zł. Skutkiem pożaru kilkudziesięciu robotników utraciło pracę

— * —

Hoover kandyduje?

Paryż, 5. 11. (Telef.). Hoover zdecydował się postawić swoją kandydaturę przy mających się odbyć w przyszłym roku wyborach na prezydenta U. S. A. Kampanję wyborczą otworzy Hoover 16-go listopada wielką mową na wiecu w Ohio. Mowa jego będzie transmitowana przez radjo.

AXEL RUDOLF. 19

PRZYGODA NA WSCHODZIE.

Adaptował E. Bałucki.

Szronowski nie dokończył zdania. Boy uchylił napół przejrzystą portjerę i do pokoju dziwnie lekkim krokiem weszła dziewczyna. Czarne błyszczące oczy obiegły dokoła, potem zatrzymały się spokojnie na niszy.

Tsi-Lu była ubrana w bogaty strój narodowy. Według wymagań mody chińskiej na delikatnej, lalkowatej twarzyczce leżała dość gruba warstwa pudru białego, usta były ciemno ponsowe, paznokcie tego samego koloru, ale w odcieniu jaśniejszym.

Na gust europejski używała za dużo szminek i pachnideł.

Jednak Szronowski musiał przyznać w duchu, że pomimo to jest zachwycająca.

Groblicz wyjął z kieszeni kilka banknotów, ułożył je w wachlarz i zaczął się wachlować.

— Siadaj z nami, piękna Tsi-Lu, i przyrządź herbatę — powiedział: — Chcemy porozmawiać z tobą o wielkim Lin-Kuongu, twoim przyjacielu i o białej kobiecie.

Tsi-Lu nawet nie raczyła spojrzeć na banknoty w ręce Groblicza. Jej oczy przywarły niemal natrętnie do Szronowskiego, który, domyślając się treści pytania, z wrastającą niecierpliwością czekał na odpowiedź.

— Przecież wiesz, gdzie ona jest — nie wytrzymał i zwrócił się do niej w nadziei, że choć coś niecoś rozumie po angielsku: — Powiedz! Zapłacę, ile zażądasz!

— Słuchaj, Tsi-Lu — wtrącił dyplomatycznie Groblicz — biała kobieta jest krewną mojego przyjaciela. Cała rodzina bardzo rozpacza i przysłała go tu, żeby ją odnalazł... Powiedz, dokąd zabrali białą kobietę, a mój przyjaciel uczyni cię bogatą i szczęśliwą.

Tsi-Lu nie spuszczała oczu ze Szronowskiego.

Ze skupionej, poważnej twarzy, jakby rzeźbionej w szarym kamieniu, jej spojrzenie przesunęło się powoli na szerokie ramiona, potem na nerwowo zaciśnięte pięści i nagle jednym ruchem przeskoczyło na szare, wyczekujące oczy. Jednocześnie w kącikach pięknie wykrojonych ust dziewczyny ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech.

Nie patrząc na Groblicza, wyjęła mu z ręki zwitek banknotów, uśmiechnęła się wyraźnie do Szronowskiego i bez słowa wyszła do sąsiedniej sali.

— Stary kawał! — burknął Groblicz. — Teraz wabi nas do gry w kości. — Podniósł się. — Trudno, nie da rady... Musimy zrobić jej tę przyjemność i zagrać, bo inaczej do niczego nie dojdziemy.

Usiedli naprzeciw Tsi-Lu.

Za każdym razem, gdy Szronowski podniósł wzrok, przez błękitnawą zasłonę dymu od papierosów widział ładną twarzyczkę, na której wyraz dzieciństwa i niewinności kojarzył się w dziwny sposób z zepsuciem: widział czarne jak węgiel, świecące oczy, wiele obiecujący uśmiech na dość pełnych, lekko rozchylonych ustach i wąskie ręce o kształtnych palcach, rzucające niedbale sztony.

— Ładna — mruczał mu w ucho Groblicz. — Szalenie mi się podoba!...

Szronowski nie słyszał. W obecnej chwili był zajęty czem innem i to się odbijało na twarzy, z której nie schodził wyraz ponurego zamyślenia.

Ta uśmiechnięta nieustannie hipnotyzująca go lalka, na której przy każdym ruchu głośno i sucho szeleści ciężki jedwab chiński, na pewno wie, gdzie się znajduje Krystyna Groniecka!...

Ostro i żywo stanęła mu przed oczyma scena nocnego napadu na „Ekspres Błękitny“.

Lin-Kuong, „generał“ bandycki, ten przynajmniej był podobny do człowieka. Natomiast reszta!...

Szronowski wzdrygnął się na samo wspomnienie: twarze, zniszczone różnemi nałogami, oczy pełne chciwości, nienawiści, żądzy i mordu! I Krystyna Groniecka teraz jest w rękach tych zwierząt!

Biała, jasnowłosa kobieta wśród dzikich małpoludów! Biała!...

Przed oczami przewijały się obrazy, jeden okropniejszy od drugiego, w których cisnął się ku niemu tłum obrzydliwych, urągających masek.

Przymknął oczy. Ponosiły go wstręt i wściekłość.

Zerwać się z miejsca, skoczyć przez stół, chwycić za gardło tę uśmiechniętą lalkę i dusić, póki nie powie... A potem, gdy się przekona, że niema czego ratować, że plugawe robactwo już się upiło dosyta białą kobietą, wtedy — rewolwer w garść i strzelać na prawo i na lewo do żółtych psów, póki nabojów starczy. Do ostatniego! Co kula, to trup!...

Nagle ocknął się. Panować nad sobą — jedyna rzecz, której się nauczył od Anglosasów.

Twardym wysiłkiem woli ujarzmił rozhukaną wyobraźnię, wymazał z fantazji niesamowite obrazy, opanował nerwy.

Jeszcze nie wszystko stracone. Jeszcze nie wie, co się dzieje naprawdę z Groniecką. Może zdąży przyjść z pomocą.

— Nie tak ponuro! — rozległ się obok niego głos Groblicza. — Trochę weselej! Ta mała myśli, że przegrana kilku funtów robi panu wielką przykrość. Widać to po jej oczach.

Szronowski odzyskał zupełną równowagę. Grał, przegrywał i grał dalej. Raz po raz wyfruwały papierki z jego portfelu. A naprzeciw siedziała dziewczyna, która wiedziała to, co go najwięcej obchodziło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
ul. Śląska 4.
Sygnatura: VIII. Km. 2775/34.
VI. E. 3281/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII. Mgr. Kazimierz Żarnecki, mający kancelarję w Krakowie ul. Śląska Nr. 4. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16. grudnia 1935 r. o godz. 10. w Sądzie Grodzkim w Krakowie ul. Starowiślna Nr. 13. sala Nr. 38 II. p: odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników, Jakóba Buły i Franciszki z Pietrzyków Bułowej nieruchomości: lwh. 328, 483, 632, 548 i 889 ks. gr. gm. kat. Bronowice Wielkie, składających się z parcel gruntowych i budowlanych, na których wybudowany jest dom drewniany, stodoła drewniana, studnia, piwnica i ustęp. Nieruchomość jest położona w Bronowicach Wielkich Nr. 61 i ma urządzoną i przechowaną księgę gruntową przy Sądzie Grodzkim w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5.550, cena zaś wywołania wynosi zł. 4.162 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 555.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13.

Dnia 30. października 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII
Mgr. Kazimierz Żarnecki.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. św. Gertrudy 23.
dnia 24 października 1935 r.
Sygn. I. Km. 1828/35.

Obwieszczenie

W dniu 8 listopada 1935 r o. godzinie 10-tej sprzedane będą w Krakowie przy ul. Zyblikiewicza 5. w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości: urządzenie domowe, 2 biurka, bujak, pianino i lampa elektryczna. Ruchomości te ocenione będą w czasie licytacji (Art. 588 § 2 kpc.). Można je oglądać w powyższym dniu i pod wskazanym adresem o godzinie 10-tej.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I.
(—) Bolesław Raczyński.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
ul. Pańska 14.
Konto w P. K. O. No. 415.102.
Sygn. II. Km. 1663/35.

Obwieszczenie

Na wniosek Syndyka upadłości firmy „Cukiernia Lwowska“ dawniej Jana Michalika Ski z ogr. odp. w Krakowie ul. Florjańska 45. przeprowadzoną zostanie przez Komornika Sądu grodzkiego w Krakowie II Rewiru Czesława Paszyńskiego, mającego biuro przy ul. Pańskiej 14. sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości upadłej firmy własnością będących a oszacowanych na 2.003.22 zł.

Termin licytacji wyznaczam na dzień 22 listopada 1935 r. godz. 10 rano.

Miejscem sprzedaży będzie Składnica Urzędów Skarbowych w Krakowie, przy ul. Potockiego 18.

Ruchomości sprzedać się mające można oglądać w powyż. podanej składnicy Urzędów Skarbowych w godzinach od 9—12.

Kraków, dnia 29 października 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

WALNE ZEBRANIE

Stow. Domów Zdrowia dla Księży

odbędzie się

dnia 7 XI. o g. 2½ wzgl. o 3-ciej popoł.

w Tarnowie pl. Katedralny 6.

Porządek dzienny, oprócz spraw zwykłych, obejmuje sprzedaż willi p. Krzyżem i likwidację stowarzyszenia.

Członkowie — Założyciele mogą swą opinję wyrazić również pisemnie.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.